Opłatę pocztową uiszczono gotówką | Dzisiejszy numer zawiera 12 stron | Cena numeru 20 groszy
Nr. 31 | Kraków, 30-go lipca 1939 r. | Rok XXVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
" kwartalnie . . 2,50 zł
" półrocznie . . 4,50 zł
" rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.085
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie Mały Rynek 4 —Redaktor: Eugeniusz Bielenin
Druk.: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Program ministra Poniatowskiego

W autobiografii, zamieszczonej w „Wyborze Pism" Stanisława Thugutha, wspomina Autor, że „klub „Wyzwolenia" przez dłuższy czas uchodził za wzorowy pod względem karności. Było parę przyczyn takiego stanu rzeczy. Przede wszystkim stronnictwo rosło od góry. Jakkolwiek powstało ono z połączenia trzech dawniej istniejących grup, kierowane i rozszerzane było przez szczupłą garstkę ludzi, której jądro stanowili Juliusz Poniatowski, Kazimierz Bagiński, ja i kilka osób należących do prezydiów Zarządu i rady naczelnej". Skądinąd wiemy, że poseł Poniatowski był członkiem Zarządu Głównego i wiceprezesem Prezydium klubu parlamentarnego, a de facto prezesem, ile że prezes Błażej Stolarski był tylko figurantem.

W programie Wyzwolenia, którego współtwórcą i gorącym rzecznikiem był Poniatowski w art. 41 czytamy:

„Celem usunięcia smutnej starości samodzielnych rolników drobnych, Stronnictwo nasze zmierzać będzie do stworzenia ubezpieczeń społeczno-państwowych na dożywocia i od chorób dla wszystkich zajętych pracą na ziemi, nie tylko więc pracowników najemnych, ale i samodzielnych gospodarzy".

Art. 91. Dla zwiększenia wewnętrznej mocy Polski, podniesienia gospodarczego i kulturalnego wielkiej rzeszy ludności rolnej, dla uzdrowienia i podniesienia produkcji rolnej, koniecznem jest przekazanie ziemi w ręce ludu, który na niej pracuje.

W tym celu należy „przejąć jednorazowo na rzecz państwa cały obszar ponad przyznanie maksimum posiadania, to znaczy ponad 30 ha w okręgach przemysłowych i ponad 60 ha na całym obszarze Rzeczypospolitej".

Art. 99. Przebudowa ustroju rolnego w Polsce prowadzić ma do uczynienia jej krajem drobnego rolnictwa.

Art. 105. Państwo obowiązane jest prowadzić taką politykę gospodarczą, ażeby ona pomogła rozwojowi produkcji rolnej, w szczególności zwierzęcej, popierała jej przerób i szeroki zbyt. Państwo musi ułatwić opłacalny wywóz rzeczonych produktów za granicę i obrót handlowy w kraju".

Ślicznie.

Od kilku lat ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych jest właśnie p. Juliusz Poniatowski, uzasadnione zatem jest oczekiwanie, że będzie realizował program rolniczy posła Poniatowskiego; w każdym zaś razie wolno zapytać o program rolniczy ministra Poniatowskiego. Założeniem jego jest, że „na wielkiej sile ludu wiejskiego musi się oprzeć w ogromnej mierze przyszłość Rzeczypospolitej".

P. Minister wie doskonale, że „wielkie nędze są zawsze wielkiem milczeniem ducha", chodzi o to, jak usunąć nędzę wsi, w jaki sposób zapewnić opłacalność produkcji rolnej, żeby rolnik mógł kształcić dzieci, robić wkłady w gospodarstwo, dźwigać się „wzwyż" materialnie i moralnie, rość w siłę, o której mówi Minister?

W zeszłorocznej dyskusji Senatu nad budżetem Min. Rolnictwa, na domaganie się senatorów polityki gospodarczej, zapewniającej opłacalność produkcji — oświadczył p. Minister, że „konieczna jest nadal, stosowana od kilku lat, wszechstronność oddziaływania na podniesienie dobrobytu wsi i zwiększenie produkcji rolnej". Na czym polega owa wszechstronność nie wyjaśnił p. Minister, a jedynie w tegorocznej dyskusji sejmowej oświadczył, że główny nacisk położony jest obecnie na akcję badawczą i oświatową, mającą na celu doprowadzenie do podniesienia stanu rolnictwa.

Znowu piosenka dalekiej przyszłości, gdy się pamięta tragiczne cyfry, przytoczone przy budżecie Ministerstwa Oświaty przez posła Pachmarskiego. „Poza szkołą znajduje się około 3 miliony młodzieży w wieku do lat 20. Młodzież wiejska w gimnazjum wynosi 0,5 proc., w szkołach wyższych 0,2 procent, a nawet w szkołach rolniczych przeważa młodzież wiejska zamożniejsza, najbiedniejszych nie widać. Na 400 dzieci wiejskich ledwie jedno dochodzi do szkoły wyższej".

Przed dwoma tygodniami na posiedzeniu „Komitetu Ekonomicznego Ministrów" ustalono program polityki zbożowej na najbliższą kampanię. Program ten nie wprowadza nic nowego, rozszerza jedynie dotychczasowe środki podtrzymania cen zboża. Według programu eksport owsa będzie wstrzymany od początku, natomiast położony będzie nacisk na wywóz produktów strączkowych. Eksport pszenicy — wobec niskich cen światowych traktować należy jako środek wyjątkowy, o cenie zadecyduje stosunek podaży do popytu. Co do żyta zamierzone jest zużywanie nadwyżek żytnich w inny sposób, niż na eksport, oraz doprowadzenie do rolnictwa zwiększonej sumy kredytów rejestrowych i zaliczkowych.

Oto wszystko.

Ponieważ środki projektowane przez Komitet ekonomiczny nie zapewniły opłacalności cen zboża w przeszłości, nie próżną jest obawa, że także w br. okażą się dalej półśrodkami.

Są skuteczne środki, stosowane przez inne państwa, zacząć trzeba od tego, o którym głucho w sferach miarodajnych.

Istnieje ustawa upoważniająca ministra Rolnictwa do regulowania:

1) przemiału zbóż chlebowych i wypieku,

2) cen przetworów zbóż chlebowych, mięsa i jego przetworów.

Minister Rolnictwa przekazuje uprawnienia pod 1, 2, wojewodom, a ci starostom, oraz zarządom miejskim i wiejskim.

Czyli, gdy chodzi o artykuły rolnicze, każdy starosta, czy burmistrz, może regulować ceny tychże, czyli nie dopuścić do zwyżki, a upoważnienie to bynajmniej nie jest martwą literą. Natomiast jeśli chodzi o ceny innych przedmiotów codziennego użytku regulowanie tychże może nastąpić **tylko za zgodą Rady Ministrów.**

Co za nierówność!

Nie darmo mówi się o specjalnej opiece nad rolnictwem, jest ona rzeczywiście **specjalna.**

Ustawa powyższa wykazuje ponad wszelką wątpliwość, że w Polsce prowadzi się **politykę prokonsumencką, politykę taniego chleba, taniego mięsa, tanich produktów rolnych.** Chcąc naprawdę pomóc skutecznie rolnictwu, uczynić je opłacalnem, trzeba **przestawić zwrotnicę,** skierować pociąg, który nazywa się Rolnictwo na tor, prowadzący istotnie do opłacalności, podniesienia i zwiększenia produkcji i dobrobytu wsi.

Nie leży takie przestawienie tj. zniesienie powyższej ustawy, ani w programie, ani w mocy obecnego Ministra Rolnictwa.

JASIEŃ.

Co jest pochwałą przestępstwa?

Dnia 31 maja 1936 r. we wsi Wielkich Jakientanach, gm. solskiej, pow. oszmiańskiego, odbyło się zgromadzenie publiczne, na którym wygłosił referat Stefan Proczke, w trakcie którego wniósł według oskarżenia okrzyk: „Niech żyje wódz ludu W. Witos! Wszystkim więźniom politycznym brzeskim, przebywającym na obczyźnie, cześć!".

Oskarżony okazał na rozprawie rękopis swego przemówienia, który nie zawiera zarzuconego mu przez oskarżenie zdania w formie hołdu, a tylko pozdrowienia dla więźniów brzeskich. Jednak Sąd Okręgowy w Wilnie przyjął, że „jeżeli słowo „cześć" użyte w stosunku do osób obecnych może być zrozumiane jako pozdrowienie lub pożegnanie, to w stosunku do osób nieobecnych może mieć tylko jedno znaczenie, mianowicie znaczenie składania hołdu" i dlatego w słowach oskarżonego dopatrzył się sąd „pochwalenia działalności osadzonych w swoich czasie w twierdzy brzeskiej członków porozumienia, mającego na celu usunięcie przemocą Rządu Rzeczpospolitej i zagarnięcie jego władzy czyli przestepstw z art. 154 § 2 w związku z art. 95 i 97 § 1 K. K.", a ponieważ pochwała przestępstwa jest przestępstwem z art. 154 k. k., przeto Sąd Okręgowy w Wilnie skazał Stefana Proczkego za to przestępstwo na jeden rok więzienia z zawieszeniem na przeciąg lat trzech. Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego, a Sąd Najwyższy odrzucił kasację oskarżonego, przyjmując, że „z okrzyku hołdu dla więźniów brzeskich sąd mógł wysnuć wniosek, że oskarżony wyraził w ten sposób pochwałę dla ich przestępnej działalności".

Złodzieje cudzej czci

„We wspomnieniach" b. Prezydenta Rzp. Stanisława Wojciechowskiego znajduje się takie charakterystyczne dla naszych stosunków wspomnienie:

„Przed wyjazdem do Rosji w 1915 r. na posiedzeniu Rady Naczelnej Związku Towarzystw Samopomocy Społecznej wręczono mi różne frachty na towary, które nie mogły już przybyć do Warszawy wobec cofania się wojsk rosyjskich i polecono zająć się jak najkorzystniejszym spieniężeniem ich w Rosji. Dokonałem tego przy pomocy Moskiewskiego Związku Stowarzyszń Spożywczych. Zaraz po przewrocie bolszewickim odebrałem z tego Związku pieniądze i oddałem w Moskwie Pawłowi Górskiemu; w zamian dał mi przekaz na Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń od Ognia, którego był dyrektorem. Po powrocie do Warszawy oddałem Radzie Nadzorczej Związku przekaz i szczegółowe sprawozdanie rachunkowe. Rada akceptowaał rachunki i wyraziła mi, cytuję według protokółu: „bezwzględne uznanie i wdzięczność za gorliwe i pomyślne załatwienie intersów Związku w Rosji".

W Polsce nie brak złodziei cudzej czci, zwłaszcza gdy chodzi o pognębienie przeciwnika politycznego. Gazety, wysługujące się aktywistom, stojącym po stronie państw centralnych „przede wszystkim „Goniec", a za nim „Kurier Poranny", „Nowa Gazeta" i „Głos", zamieściły w 1917 r. notatki, posądzające mnie o ucieczkę do Rosji z częścią majątku Związku. Poczciwy Mielczarski kruszył kopie w obronie mojej czci i publicznie wzywał redakcje tych gazet, „by przez szacunek dla siebie samych krzywdę naprawiły", ale nadaremnie. Niestety dotąd nie znaleziono w Polsce skutecznego środka dla odstraszenia ludzi od tego rodzaju nikczemności".

Z ołówkiem w ręku

Stosując się do rady b. premiera Prystora — żeby żyć z ołówkiem w ręku obliczyłem, ile mię kosztowało zebranie 60 snopków żyta, skoszonych na chleb nowy, bo stary dawno się skończył.

Kosiarzowi na skoszenie, związanie snopków i złożenie w postawki .	2,50 zł.
za przywóz do stodoły . . .	1,50 „
za wymłócenie cepem . . .	2,50 „
za przewóz do młyna i z powr.	1,20 „
za przemiał żyta	1,26 „
Razem:	8,96 zł.

Obecnie za 100 kg. żyta płacą 14 zł., ja z owych 60 snopków miałem 63 kg. = 8 zł. 82 gr.

A gdzie podatki: państwowy, drogowy, gminny, wyrównawczy, szarwark, asekuracja, stróż nocny i t. d.?

Tak wygląda dochód małorolnego z ołówkiem w ręku.

Piotr Paciorek.

Dwa protesty

Komisarz Generalny R P. w Gdańsku wystosował do Senatu Wolnego Miasta dwa pisma, w których zaprotestował: 1) **przeciw uszczupleniu praw polskich inspektorów celnych, 2) przeciw bezpodstawnemu zwalnianiu polskich robotników.**

Czy to jest w porządku?

W artykule „O normalny żywot“ nie dawno ogłoszonym w naszym piśmie zwrócono m. inn. uwagę na to, że nawet w tych dziedzinach, w których w ramach obecnego ustroju państwowego uznano za właściwe dopuścić społeczeństwo do udziału w kształtowaniu życia społecznego jak np. w samorządzie, — udział ten wskutek gorliwej interwencji władz zostaje sztucznie ograniczonym lub zgoła udaremnionym.

Już sama ordynacja wyborcza do rad gromadzkich, gminnych i powiatowych wprowadziła nader skomplikowany zwłaszcza dla wsi system wyborczy, utrudniający możność dania rzeczywistego wyrazu woli ludności co do składu ciał samorządowych. Stosowanie zaś tych ustaw przez biurokrację przekreśla często nawet i tę ograniczoną możność i stawia obywateli poza nawias przyznanych im praw.

Metody, jakich imano się przy wyborach rad gromadzkich i innych, pisma ludowe dostatecznie oświetliły w licznych sprawozdaniach z tychże wyborców. Ponieważ zaś system wyborczy do ciał samorządowych (rady gromadzkie, gminne i powiatowe) jest stopniowany i pośredni, czyniąc zależnym wynik wyboru do rad wyższego rzędu od składu rad niższego stopnia, przeto już zniekształcenie wyborów a temsamem i składu rad gromadzkich i gminnych przesądza w znacznej mierze także wynik wyborów do rad powiatowych. Wspomnieć jeszcze należy o ulubionym przez biurokrację a masowo stosowanym sposobie przeprowadzenia wyborów rad gminnych przez stare rady gromadzkie, wybrane w okresie przed wydaniem okólnika Ministra Spraw Wewnętrznych o czystości wyborów, a więc w warunkach jeszcze luźniejszych metod i urzędujące wskutek celowego niezałatwienia bezzasadnych protestów przeciw wyborowi nowych rad gromadzkich.

Ale to nie wystarcza. Biurokracja nie daje za wygrane i stosuje „środki silniejsze“, a będące już w jaskrawej sprzeczności z obowiązującymi ustawami względnie dekretami oraz ze wspomnianym już okólnikiem „dobrej woli“. Punktem wyjścia tych „silniejszych środków“ jest zignorowanie tej zasady ustawowej, iż wybory przeprowadza nie władza, ale komisja wyborcza. Nie jesteśmy zbyt naiwni, widzieliśmy różne wybory i zdajemy sobie sprawę z tego, że w każdym systemie rządzenia administracja „robi wybory“, czyli stara się o to, by wybory dały wynik możliwie pożądany dla rządzącego reżimu. Nie dziwimy się tym bardziej, że i w obecnym systemie rządzenia wymaga się od administracji, by wybory wypadły jak najkorzystniej dla t. zw. obozu prorządowego. Chodzi tylko o to, by używane w tym celu metody nie wychodziły poza granice ustaw, wydanych z wolą tegoż systemu a zawierających już i tak wielę możliwości dlań korzystnych.

Ale nie jest w porządku, jeśli czynnik administracyjny, przedstawiciel władzy, który w myśl ustawy ma tylko asystować przy akcji wyborczej i czuwać właśnie nad jego legalnością, zapomina o swej roli oraz o tym, że wybory przeprowadzać ma nie on, lecz komisja wyborcza i sam przeprowadza wybory, mianuje kandydatów, unieważnia prawnie zgłoszone inne kandydatury oraz uznaje za wybranych tych, których chce widzieć wybranymi. Aby nie być gołosłownymi, przytaczamy tu przykład z powiatu bocheńskiego jako typowy, będący na porządku dziennym i w innych powiatach.

Działo się w gminie zbiorowej Trzciana, której rada gminna jako kolegium wyborcze miała wybrać dwóch radców powiatowych. Wójtem gminy jest „bezpartyjny“ pan O., podwójcim rolnik Jan Ryba, działacz ludowy i samorządowiec. Wiadomo, że przewodniczącym komisji wyborczej jest wójt, ale wiadomem też jest, że przewodniczący komisji wyborczej nie może być kandydatem. Pan O. jest przyzwoitym człowiekiem. Jako wójt obejmuje funkcje przewodniczącego komisji a wyborcy wybierają dwóch członków komisji. Wyborcy zgłaszają do komisji kandydatury podwójciego Jana Ryby i Michała Krawczyka, a kandydaci ci zgodnie z ustawą ustnie wobec komisji wyrażają zgodę na kandydowanie. Wszystko byłoby i dalej w porządku. Wynik niewątpliwy, bo za tymi kandydatami oświadcza się 16 wyborców z ogólnej liczby 20. Ale... w tym momencie zjawia się inspektor samorządowy p. Nawalany. Pan Nawalany jest bardzo czynny i zapracowany (w tym dniu przeprowadził już wybory do rady powiatowej w kilku gminach). Pan Nawalany orientuje się nieźle, widzi, że wybór ludowców i to obu jest pewny. Wkracza więc w akt wyborczy i oznajmia, że wójt p. O. ma kandydować, przeto jako kandydat nie może przewodniczyć, zatem przewodniczyć winien podwójci p. Ryba. P. Nawalny przerywa wybory i nakłania p. Rybę by zrzekł się kandydatury. Szesnastu wyborców, którzy nie mogą zrozumieć dlaczego może kandydować wójt p. O. a nie może kandydować podwójci p. R. opuszczają lokal wyborczy, by się naradzić, a po naradzie postanawiają podtrzymywać zgłoszone przez nich kandydatury pp. Ryby i Krawczyka. Wraz z wyborcami wyszli też z lokalu obaj członkowie komisji wyborczej. Wychodzi do nich wszystkich p. Nawalany i oznajmia, że poprzednie zgłoszenie kandydatów pp. Ryby i Krawczyka zostało unieważnione, że zgłoszono f międzyczasie kandydaturę wójta p. O. i p. K., że to zgłoszenie jest ważne, że czas do zgłaszania kandydatur już minął, wobec czego wzywa p. Rybę, by jako podwójci objął przewodnictwo komisji, spisał protokół i wygłosił wynik wyborów.

Oczywiście p. Ryba takiemu wyrokowi p. Nawalnego się nie poddaje, przy kandydaturze swej pozostaje i przewodnictwa komisji wobec tego nie obejmuje. Protokół wyborów sporządził przeto sam p. Nawalny. To było 13-go czerwca, a 15-go czerwca starostwo ogłosiło wybór pp. Ożegalskiego i Kępy jako dokonany.

Pięknie. Ale zapytujemy:

Kto przeprowadza wybory, komisja wyborcza, czy p. Nawalany?

Czy urzędowała komisja wyborcza, skoro dwaj członkowie komisji wyszli z lokalu wyborczego?

Czy wójt p. O. sam, będąc w dodatku kandydatem mógł stanowić komisję wyborczą i czy mógł przyjąć zgłoszenie kandydatur, czy też zgłoszenie przyjął za niego i zastąpił komisję p. Nawalany?

Czy wobec tego wójt p. O. mógł w charakterze przewodniczącego komisji i to bez komisji, bo w nieobecności reszty członków unieważniać poprzednie prawnie przez pełną komisję przyjęte zgłoszenie kandydatur pp. Ryby i Krawczyka, czy też uczynił za niego p. Nawalany?

Czy p. Nawalany miał prawo za komisję wyborczą spisać protokół, uznać zgłoszenie kandydatur pp. O. i Kępy za ważne i działać w zastępstwie komisji wyborczej?

Czy wogóle p. Nawalany zna dekret o wyborach samorządowych oraz okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych o czystości wyborów?

Tych kilka pytań wystarczy, jak sądzimy, za długie wywody prawnicze i rekursy. Wyrażamy nadzieję, że starostwo, województwo, a w razie potrzeby ministerstwo nie pozostawią tych pytań bez odpowiedzi. Ludność bowiem chce wiedzieć, czy obowiązuje dekret o wyborach radnych powiatowych, czy też widzimisię panów Nawalanych oraz czy ważniejszą jest wola tych panów od woli ministra, wyrażonej w cytowanym już okólniku. Na tym kończymy, dodając, że p. Nawalany miał w tym dniu może zbyt wiele pracy, gdyż uniemożliwił także wybory radców powiatowych w Łapanowie, chcąc tam znów napróżno zmusić wójta p. Twaroga, znanego działacza ludowego do zrezygnowania z kandydatury prawnie zgłoszonej przez całe niemal kolegium wyborcze.

Czekamy co będzie dalej. Osoba p. Nawalanego nas nie interesuje, a zajmujemy się nim o tyle tylko, że jest on symbolem podobnych sobie „samorządowców“ także w innych powiatach. Nam idzie o zasadnicze pytanie, czy jest samorząd czy go niema?

Stary samorządowiec.

Zmierzch osadnictwa polskiego

NA ZIEMIACH WSCHODNICH RZECZYPOSPOLITEJ

Mija 18 lat od czasu, gdy ludność polska z województw centralnych i południowych ruszyła na Kresy wschodnie w celach osadniczych. Proces ten trwał do roku 1926, mając pełne zrozumienie nie tylko w ówczesnym rządzie, ale w całem polskiem społeczeństwie, rozumiejących, że tyle tu Polski, ile ziemi w polskich rękach. Na osadach zjawiał się często czy to wojewoda, czy dyrektor Państwowego Banku Rolnego, badając potrzeby i bolączki osadnictwa i starając się w miarę możności usuwać owe. Ówcześni starostowie, wiedząc jaką opieką otacza osadnictwo Prezes Witos, odnosili się do osadników przychylnie, starając się załatwiać wszelkie osadnicze sprawy zgodnie z interesem państwa. Osadnicy przybyli na ziemię często zaniedbana, bez budynków, potrzebowali na zagospodarowanie się gotówki, którą pożyczał P. B. R. na podstawie specjalnej opinii starostów, względnie Powiatowych Związków Osadniczych. Konjunktura dla rolników była dobra, można było spłacać punktualnie raty i robić wkłady w gospodarstwo. Niestety przyszła „klęska urodzaju“, spadek cen zboża, bydła, nierogacizny, nieopłacalność produkcji, dotąd trwająca. Wprawdzie w r. 1935 P. B. R. umorzył dłużnikom sumę długu o połowę, rozkładając drugą połowę na spłaty ratalne na przeciąg 20–50 lat.

Dobrodziejstwo duże, — ale iluzoryczne.

Przykład 1-szy: osadnik pożyczył w P. B. R. 500 zł. przed 1926 r. Za te 500 zł. kupił średnią krowę. Umorzono mu 50 proc. pożyczki, czyli 250 zł., pozostaje do zapłaty 250 zł. oraz procenta. Za średnią krowę otrzyma obecnie 150 zł. oddawszy ją P. B. R., pozostanie jeszcze dłużnym kwotę 100 zł. i procenta — na które trzeba sprzedać drugą krowę.

Przykład 2-gi: Za pożyczone w P. B. R. 500 zł. kupił osadnik w owym czasie 10 ctn. pszenicy. Obecnie za 10 ctn. otrzyma 180 zł. — czyli po zniżeniu długu do 250 zł. i złożeniu do Banku owych 180 zł. — pozostanie winien jeszcze 70 zł. z odsetkami. Dawniej pszenica była ciężka a pieniądz lekki — obecnie pszenica lekka — pieniądz ciężki.

Przykład 3-ci: Za 500 zł. kupił osadnik 14 ctr. żyta, obecnie za 14 ctr. uzyska 168 złotych, mimo umorzenia mu 50 proc. długu, oddawszy równowartość 14 ctr. żyta — pozostanie dłużnym 82 zł.

Z jęczmieniem, owsem podobna historia.

Oczywiście P. B. R. przestrzega ściśle terminów, w razie niezapłacenia raty w terminie wysyła przez adw. dr. Sochańskiego we Lwowie upomnienia o zapłatę raty do 14 dni — po upływie których wdraża kroki egzekucyjne o całą dłużną sumę. Pogarszają położenie osadników prywatne pożyczki, oczywiście u żydów zaciągane, bo im dalej na wschód, tym większa siła i wpływy żydowskie — osadnik przyszedł tu z zapałem, jako pionier — dziś opadają mu ręce, zamiast, żeby na szerokie łany podolskie, czy wołyńskie szła fala osadników z zachodu, gdzie ludzie siedzą na wąskich zagonach, odpływa na zachód. Czy to nie straszne, że już 500.000 ha polskiej ziemi przeszło bezpowrotnie w obce — często wrogie ręce

Ale nie tylko niezawinione tragiczne położenie materialne osadników wypędza ich stąd, ale także stosunki polityczne.

Każdy światlejszy osadnik to ludowiec — stronnictwo ludowe skupia w swych szeregach ogromną większość osadników a także tubylców-Polaków i nie rzadko ukraińców, bo przecie tak chłopa polskiego jak ruskiego jedna bieda bije — jedna im dola. A właśnie ze stronnictwem ludowem prowadzi się walkę nieubłaganą, przeszkadza rozrostowi tegoż. Ile stąd szkody dla interesu polskiego, ile marnuje się energii, tak potrzebnej na utrwalanie i rozszerzanie państwowości polskiej. Na Boga! przestańcie, bo się źle bawicie, tu chodzi o życie polskich osadników i o przyszłość Rzeczypospolitej.

ZARĘBA.

„Udział chłopów w walce z potopem szwedzkim“

Kilkadziesiąt lat wstecz nie wiele miejsca zajmował chłop w piśmiennictwie polskim. Literatura, jeśli chodzi o jej rodowód społeczny, była szlachecką. Wystarczy wspomnieć Pana Tadeusza, najwybitniejsze dzieło poezji naszego narodu, aby się przekonać, iż nie co innego odźwierciadla, jak bajki i awantury szlacheckie, spory o harty, zamki, czy kobiety. W historii sprawa przedstawia się nie lepiej, „pisana była dotąd przede wszystkim jako dzieje dynastji i możnych rodów szlacheckich, oraz wpływu tej warstwy społecznej i Kościoła na rządzenie państwem i losami Rzeczypospolitej“. Dopiero w ostatnich czasach, kiedy wieś poczęła się samodzielnie uświadamiać, kiedy znaczenie społeczno-polityczne chłopów wzrosło, zwrócono oczy na masy ludowe. Świadczy o tem zainteresowanie się opinii publicznej polityką Stronnictwa Ludowego, które jest prawdziwem wyrazicielem nastrojów panujących na wsi, oraz stale wzrastająca liczba prac naukowych i literackich, przedmiotem których są masy chłopskie.

Ostatnio dr. Stanisław **Szczotka, znany z** cennych prac naukowych o Żywieczyźnie, wydał szkic historyczny p. t. „Udział chłopów w walce z potopem szwedzkim“. Książka ta w chwili obecnej przedstawia szczególną wartość choćby dlatego, że podkreśla wielkie znaczenie państwowo-twórcze mas chłopskich w momencie bardzo tragicznym dla Polski, w chwili kiedy szlachta i magnaci zaprzedali Ojczyznę Szwedom, kierując się wyłącznie prywatą i osobistymi korzyściami, chłopi natomiast okazali się najpewniejszym elementem, mimo że Szwedzi usiłowali ich pozyskać nielada obietnicami. Świadczy o tem manifest Karola Gustawa, który przecież dla chłopa poniewieranego i z bydłem zrównanego był niemałą pokusą. Oto król w uniwersale z 18 maja 1656 r. obiecywał: „każdego chłopa, który by pochwycił pana swego lub jakiegokolwiek szlachcica, buntującego się przeciwko królowi szwedzkiemu i uporczywie w tym buncie trwającego — i żywego, bądź głowę zabitego przyniósł do władz szwedzkich, obdarować wolnością osobistą wraz z całą rodziną, a rolę, którą uprawia, oddać mu na wieczną własność. Równocześnie pozwalał owemu chłopu na pobieranie dochodów z majątku zabitego przez przeciąg sześciu lat. Gdyby zaś kto z poddanych pomógł do ujęcia szlachcica rebeljanta, chociażby go sam nie wydał szwedom, zostanie w nagrodę za to uwolniony od ciężkiego i smutnego poddaństwa, rolę obciążoną obecnie wielkimi i niesprawiedliwemi powinnościami będzie posiadał na własność na warunkach słusznych i prawem opisanych, a sam będzie niezależny od pana, który ma obecnie w stosunku do niego prawo życia i śmierci. Roczne opłaty i powinności ludu zostaną zredukowane do słusznych rozmiarów, pokój powszechny będzie przywrócony a wierni poddani zostaną uwolnieni od niechrześcijańskich uciemiężeń nieprzyjaciela i niesprawiedliwych i nieludzkich panów“. Uniwersał ten ogłosił król w momencie, kiedy szlachta ocknęła się z haniebnej apatji, chwytając za broń przeciw Szwedom.

W tym też czasie król polski Jan Kazimierz wydał manifest, który nigdy nie został zrealizowany, nawołujący chłopów do walki z wrogiem. Czemże jednak było orędzie króla polskiego w porównaniu z uniwersałem Gustawa? Oto Jan Kazimierz obiecywał chłopom w nagrodę za niesioną pomoc: „od wszystkich czynszów zamkowych do lat trzech uwolnić, podatki jednak przez Rzeczpospolitą uchwalone w całości zachować“.

Odrzucili jednak chłopi kuszącą propozycję szwedzką, biorąc masowy udział w walce z najeźdcą. Zapomniane nazwiska bezinteresownych rycerzy chłopskich, którzy z cepami, a niekiedy i z gołemi pięściami darli się na wały nieprzyjacielskich bagnetów i armat odgrzebał Autor, w dalekiej linii potomek owego Bartka Szczotki z Milówki, co to „gołą ręką uchwycił węgiel z ogniska i przypiekł nim zapał działa“. Praca dr. Szczotki wypełnia poważną lukę w historii chłopów polskich, a ukazała się w tym czasie, kiedy wielu jeszcze ludzi w Polsce kwestionuje udział mas chłopskich w walkach niepodległościowych, kiedy jeszcze dziś spycha się rzesze ludowe na najniższy szczebel hierarchii społecznej.

Książkę wydała Spółdzielnia Wydawnicza „Wieś“ we Lwowie ul. (3 Maja 111, powstała z inicjatywy prof. Bujaka. Nakładem tej Spółdzielni wyszło dotąd szereg pożytecznych i cennych dla wsi książek, jak: „Wincenty Witos a Państwo Polskie“, Stefana Kory, „Pisarze ludowi“ Konińskiego, „Wybór pism i mów Witosa, „Na drogach i manowcach kultury ludowej“ prof. Ligonia i t. p. Służąc dobrze kulturze ludowej Spółdzielnia „Wieś“ zasługuje na gorące poparcie przez nabywanie wydawnictw oraz zapisywanie się na członków Spółdzielni.

Stanisław Słupek.

50 żołnierzy uciekło z pułku tyrolskiego

Jak donosi **„Telegraf“**, niemiecki dezerter z tyrolskiego pułku przekroczył granicę holenderską i oddał się w ręce władz pogranicznych, oświadczając, że **wraz z nim uciekło z pułku 50 żołnierzy.**

Władze holenderskie poleciły czynnikom, badającym tę sprawę, **przestrzegania ścisłej tajemnicy.**

LISTY I KORESPONDENCJE

Zwycięstwo ludowców w wyborach do Rady Powiatowej w Tarnowie

Dnia 15 lipca br. odbyły się wybory do Rady Pow. Dziewięć gmin zbiorowych i 2 gminy jednostkowe, Tuchów i Mościce, wybierały 22 radnych powiatowych. Dwóch radnych każda gmina. Z ludowców weszli do Rady Pow. pp. Witek W. ze Śmigna, Leś J. z Lichwina, Rzepka J. z Ilkowic, Jop J. ze Szynwałdu, Łabuz J. z Lichwina — członkowie Zarządu S. L., dalej członek S. L. Kołpa z Kobierzyna, Zieliński Fr. ze Rzuchowje, Wołkowicz J. z Ciężkowic, Marek z Chyrszowa, Strojny J. z Mikołajowic, Tarnecki z Tuchowa, Regiec K. z Janowic. Ze Stron. Narod. wszedł sekr. Głuszkiewicz z Tuchowa. Z Ozonu weszli: inż. Hüpszl, poseł na Sejm z Mościc, Boryczka z Mościc, ks. Wyrwa z Ryglic, ks. Kołacz z Siemiechowa, nauczyciel Krywański z Gromnika i „dzicy“ Muniga i Kiełbasa z Ciężkowic. W gminie Gumniska wybory się nie odbyły z braku ustawowej liczby członków kolegium wyborczego.

W gminie Gromnik 8 radnych gminnych zostało mianowanych na 16-stu na sgutek nie odbycia się jeszcze wyborów gminnych w całości. Zaznaczyć należy, że z terenu gm. Gromnik wysłano kilka telegramów do premiera Składkowskiego, wzniesiono kilka protestów wyborczych i skarg do prokuratora. Gmina ta liczy 6 gromad małych. Na razie więc mianowano radę gminną, a ta wybrała 2-ch ozonowców, „to jest plon metod“ wyborczych w jednej gminie w tarnowskiem. Jakie sto█unki panują w tej gminie, może służyć fakt, że sekretarz gminy, główny sprawca tego stanu powyborczego przed niedawnym czasem zburzył dom pewnej wdowy pod jej nieobecność, ta zaskarżyła do sądu, wygrała sprawę i obecnie p. sekretarz płaci biednej wdowie.

Nadmienić należy, że na skutek metod wyborczych, stosowanych w Gromniku, nie wszedł do Rady Gminnej, ani z kolei do Rady Pow., ale wejdzie do Wydziału Rady Powiatowej. P. Kras, skarbnik powiatowy S. L., który pierwszy wysłał telegram do premiera o metodach wyborczych w tarnowskiem.

E. B.



Ćwiczenia z miotaczami min gazowych w czasie manewrów armii amerykańskiej.

Obchód rocznicy grunwaldzkiej w Białej-Bielsku

W dniu 16 lipca rb. odbyła się wspaniała uroczystość w Białej i Bielsku ku uczczeniu 529-letn. rocznicy zwycięstwa polskiego pod Grunwaldem.

Na program złożyły się: nabożeństwo przemowy, defilada, festyn i akademia.

Przed „Domem Polskim“ w Bielsku, gdzie przed 25 laty Niemcy skrwawili polskich sokołów nie wpuszczając ich do miasta, przemówił inspektor Matusiak. W pochodzie wzięła udział kilkaset osób licząca grupa powstańców zaolziańskich, kompania strzelców podhalańskich, młodzież ludowa, grupy regionalne, Sokół i tłumy publiczności. Powstańcy śląscy nieśli kopie 52 sztandarów, zdobytych na krzyżakach pod Grunwaldem. Z ubolewaniem podnieść należy, że Magistrat Bielska mimo prośby komitetu nie udekorował ulic, którymi szedł pochód, nie wywieszono chorągwi, dowód, jakie patriotyczne uczucia żywią Niemcy bielscy.

A. W.

Zwycięstwo ludowców

W powiecie brzozowskim w gminie Dydnia odbyły się dnia 1 lipca rb. wybory do rady gminnej. Na 20 radnych ludowcy uzyskali 15 mandatów, Nar. dem. 1, rusini 4. List zgłoszono dwie. Nr. 1 ruska i Nr. 2 polska kompromisowa. Kandydatów było 40 ,pomimo, że urzędnicy gminni bili na powielaczu kartki do głosowania a sołtysi roznieśli je po domach, przepadli przodownicy ozonowi w osobach Wojnara, Myćki i innych i dlatego wnieśli protest przeciwko wyborom, oczywiście zupełnie niuzasadniony, bo wybory odbyły się legalnie. Przewodniczącym Komisji wyborczej był wójt Wiktor Tchen, a pełnomocnikiem listy Nr. 2 A. Kocaj i obaj pilnowali, by nie było jakichkolwiek nadużyć. Dzięki temu zwyciężyli ludowcy.

Dydnian.

WYBORY RADNYCH POWIATOWYCH W BIECZU.

W dniu 16 lipca br. odbyły się wybory 2 radnych powiatowych w Bieczu. Zgłoszono dwie listy, listę Str. Ludowego, oraz listę ozonową. Na ogólną ilość 17 głosów, na listę Str. Lud. oddano 9 głosów; a ozonowa lista uzyskała 6 głosów; 2 kartki oddano czyste. Z listy ludowej wybrany został członek zarządu powiatowego Str. Lud. Bełda Władysław, a z listy ozonowej ks. Bogumił Stawarz, proboszcz w Bieczu.

Ludowiec.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU KOŁA LUD. W ZIELONKACH

Dnia 23 lipca odbyło się poświęcenie sztandaru Koła S. L. w Zielonkach przy udziale ponad tysiąc uczestników, którzy przybyli z okolicy z 9 sztandarami. Niestety władze zabroniły pochodu do kościoła ze względu na zagrożony spokój i bezpieczeństwo publiczne; natomiast zezwolono na publiczne zgromadzenie. Po zagajeniu przez prezesa miejscowego Koła p. Bieńczvckiego wybrano na przewodniczącego p. Ptaka z Bieńczyc. Okolicznościowe przemówienia wygłosili pp. M. Kabat i J. Witaszek z Krakowa, J. Gajoch, prezes Zarządu pow. oraz Stanisław Mars. Przemawiał także przedstawiciel P. P. S. Uroczystość urozmaicała licznie zgromadzona młodzież wiciowa śpiewami i deklamacjami, oraz orkiestra. Zgromadzeni manifestowali gorąco na cześć Witosa, zgłaszając gotowość walki o całość i potęgę państwa oraz o należne chłopom prawa.

Uczestnik.

Gręboszów pod Zielonym Sztandarem

Znane są wszystkim w Polsce, a przynajmniej w Stronnictwie Ludowym, przejścia chłopów ludowców w Gręboszowie i okolicy. Znany i ceniony przez chłopów przywódca przeszedł na drugą stronę barykady i to w czasie bardzo ciężkim dla ruchu ludowego. Swoim krokiem zapoczątkował szereg ciosów, jakie poczęły się sypać na ruch ludowy. Zdawało się przynajmniej przeciwnikom, że tą drogą zniszczą tak dobrze zapoczątkowaną i prowadzoną na wsi robotę polityczną, że zahamują rozwój siły chłopskiej.

Najdotkliwiej, bo bezpośrednio, odczuli skutki tego chłopi w Gręboszowie i okolicy. Wobec urządzanych „galówek“ i czułej opieki z góry, musieli chłopi przycichnąć na dłuższy czas ze swoją pracą, Zdawało się, że Stronnictwo znikło z tamtejszego terenu. Skończyło się jednak B. B., skończyła się opieka, a chłopi pozostali, pozostali ludowcami, wiernymi Stronnictwu i chłopskiej ideologii. Dziś znowu, jak dawniej i w powiecie dąbrowskim i gminie gręboszowskiej, pracują na wsi politycznie tylko ludowcy.

Na terenie gminy ufundowały Koła Ludowe już trzy Zielone Sztandary Stronnictwa. Ostatnio, w dniu 4 lipca, odbyło się w kościele parafialnym w Gręboszowie poświęcenie nowego sztandaru Koła Ludowego w Hubenichach-Kozłowie. Dwie gromady stworzyły jedną organizację i ufundowały sobie sztandar. Dalsze gromady przygotowują się do podobnej uroczystości.

Uroczystość, ze względu na czas żniwny, skromnie wypadła. zjawiło się bowiem tylko kilkuset chłopów z okolicznych wiosek. Byli to jednak chłopi, którzy nie chodzili z menażką po gularz do cudzych kotłów i nie pójdą też dziś

Na pochód władze, jak to już jest obecnie w zwyczaju, nie pozwoliły, jedynie na zgromadzenie, które odbyło się w zagrodzie prezesa miejscowego Koła. Po zagajeniu zgromadzenia przez Prezesa Koła i Prezesa Powiatowego St. Klimczaka, okolicznościowe przemówienie wygłosił Mgr. St. Mierzwa z Krakowa, Jan Bania, b. Prezes Pow., Stanisław Kochanek z Mędrzechowa, a młodzież miejscowa, chłopcy i dziewczęta odśpiewała szereg bardzo ładnych pieśni ludowych. Było też kilka ładnych deklamacyj, wygłoszonych przez dziewczęta.

Całość wypadała bardzo ładnie, ze co należy się uznanie zarządowi miejscowego Koła Ludowego i zarządowi gminnego Związku Kół Ludowych, z oddanym sprawie Julianem Zawiślakiem z Gręboszowa na czele.

Chłopi ludowcy nie tylko troszczą się o Koła Ludowe i sztandary, myślą także o gospodarce w gromadach i całej gminie. W dużym procencie wygrali wybory do rad gromadzkich i do rady gminnej, a ostatnio wprowadzili swego przedstawiciela do rady powiatowej. Postarają się na pewno i na terenie samorządu o zatarcie śladów i usunięcie pozostałości „przeszłości“.

SEKRETARZ.

PRACA STRONNICTWA W POWIECIE DOBROMIL.

Powiat dobromilski żywy niegdyś brał udział w pracach i polityce chłopskiej, natomast w ostatnich kilku latach prawie o nim nie było słychać w Polsce i w Stronnictwie Ludowym. Chłopi tamtejsi osłabli w walce, jaką prowadzą chłopi w całej Polsce, może chcieli przeczekać ciężkie czasy nacisku na wieś, ale przecież nie przepadli. W ostatnim roku, w miesiącach czerwcu lipcu powstało w powiecie dobromilskim kilkanaście Kół Ludowych, co świadczy o tym, że chłopi wszędzie i zawsze jednako myślą, jednego chcą, byle ich zachęcić, ożywić i skupić do gromady.

Rolę tę odegrał młody działacz ludowy z powiatu przemyskiego, sąsiadującego z dobromilskim, Roman Kisel. Wybrał się tam w okresie nienajlepszym, bo czas to był sianokosów, obecnie żniw, a przecież trafił jakoś do chłopów, że znaleźl czas i na zebrania i na dyskusje. Powstały Koła Ludowe w gromadach: Tarnawa, Petnica, Radyczówka, Wołcza, Koniów, Towarnia, Grabownice, Grudzisko, Sochynie, Łozy, Posada Chyrowska, Grodowice, Boniowice. Prócz tego kilka gromad przygotowanych jest do założenia Kół. Odbyło się też wiele zebrań wstępnych po innych wsiach, na które chętnie przychodzili chłopi słuchać i mówić o swoich bolączkach. Wkrótce w takich warunkach dojdzie do zorganizowania całego powiatu pod sztandarami Stronnictwa.

O MANDAT DLA KSIĘCIA SZANGUSZKI

Gmina Gumniska jest gminą podmiejską, liczącą 15 gromad i ponad 20 tys. mieszkańców. Jest to największa gmina w powiecie, licząca 2 radnych, a Mościce, liczące około 2 tys. mieszkańców wybierają także 2 radnych powiatowych. W gminie Gumniska wyborcy do Rady pow. nie odbyły się z braku kollegium wyborczego, gdyż ludowcy niestety rozbili się. Poszło o obywatelstwo honorowe dla znanego działacza wyborczego niejakiego Kargula, funkcjonariusza kolejowego 15 stopnia, ozonowca oraz o kandydatów, na których absolutnie nie można było zgodzić się — dlatego nastąpiło zdekompletowanie kollegium wyborczego.

O stanowisko radnego powiatowego zabiegają dla księcia Sanguszki jego oficjaliści i służba z pełnomocnikiem Jedigaroffem-Bekiem na czele, nie wiadomo za wiedzą i zgodą chlebodawcy, czy z własnej pilności. Zamiast trudzić się na darmo, niech lepiej nakłonią księcia do odstąpienia na Uniwersytet ludowy resztówki w Wierzchosławicach — wynoszącej 10 morgów pola, to będzie dowód, że chodzi mu o podniesienie oświaty i kultury na wsi, a nie tylko o mandat od chłopów.

B.

ZJAZD POWIATOWY W LIMANOWEJ

Dnia 16 lipca 1939 r. odbył się w Limanowej Walny zjazd Powiatowy, przy bardzo licznym udziale członków, na którymto zjeździe dokonano wyboru nowego Zarządu Powiatowego oraz uchwalono rezolucje.

Zjazd Powiatowy był nieco opóźniony ze względu na specjalnie ciężką w naszym powiecie kampanię wyborczą, a ponadto Zjazd Powiatowy miał ciężki problemat do rozwiązania, gdyż dotychczasowy długoletni prezes Zarządu Powiatowego Józef Mamak po ostatnim aresztowaniu i prześladowaniach politycznych, oraz z powodu podeszłego wieku, ukończył bowiem 73 lat życia, jak również z powodu ciągle postępującej choroby serca, oświadczył, iż niestety mimo najlepszych swych chęci nie jest w stanie dalej prezesować. Oświadczenie to wywołało u zebranych energiczne protesty, a zebrani pragnęli uprosić jeszcze prezesa o przyjęcie mandatu, doszło nawet do tego, iż Zjazd postanowił nie opuszczać sali zebrań, okupując ja do czasu, dopóki prezes Józef Mamak nie zdecyduje się na ponowne przyjęcie godności Prezesa Powiatowego.

Wobec konieczności wyrozumiałego potraktowania stanowiska pana Józefa Mamaka, na wniosek Mgra Stanisława Bańdura, problemat rozwiązano w ten sposób, iż p. Józefowi Mamakowi Zjazd wśród niebywałego entuzjazmu, oraz niezwykłego wzruszenia wszystkich członków uchwalił nadać godność dożywotnego honorowego Prezesa S. L. na powiat limanowski, zaś urzędującym Prezesem wybrano Adama Mamaka.

Zjazd wyraził wyrazy potępienia redaktorowi Kuriera Porannego Hrabykowi za napaść na osobę Prezesa Wincentego Witosa.

„LEPIEJ PÓŹNO — NIŻ NIGDY

Niedawno miała miejsce straszna katastrofa na kolejce wilanowskiej pod Warszawą. Wskutek zderzenia się pociągów i zapalenia się wagonów zginęło 15 osób, a odniosło rany około 150. Na skutek tej katastrofy (szkoda że nie wcześniej) zarządziło Min. Komunikacji stałą inspekcję na wszystkich w ogóle liniach kolejek podwarszawskich po stwierdzeniu, że bezpieczeństwo ruchu pozostawia tam wiele do życzenia. Kolejkę wilanowską postanowiono zlikwidować. Zapowiedziano ukaranie bezpośrednio winnych. a przecież brak kontroli i nadzoru jest także wina,

Viator.

„Dom mój Domem modlitwy“

Ks. Franc. Pyclik, proboszcz w Sidzinie, syn chłopa z Koconia, od Żywca prześladuje w swej parafii S. L. i jego członków od dawna, wykorzystując nawet błahą okazję, nie wykluczając wycieczek z ambony (piętnuje członków Str. Lud. różnymi przezwiskami jak n. p. szubrawcy, wywrotowcy, komuniści i t. p.).

W r. 1937 zalecił z ambony modlitwy o nawrócenie tych rzekomych grzeszników, którzy w liczbie ok. 600 osób byli w Makowie podhalańskim na uroczystości Święta Ludowego w Zielone Świątki.

Gdy swego czasu miejscowa orkiestra udała się do Malejowej ad Jordanów przywitać obecnego tam na zgromadzeniu p. prez. Witosa, to za karę zabronił tej orkiestrze grać przez dłuższy czas w kościele.

Dowiedziawszy się, że ludowcy przygotowują własną listę kandydatów do Rady grom., któraby niezawodnie konkurowała z listą ozonową wójta i sołtysa, na której to liście umieszczono i ks. Fr. Pyclika, ale coś na 24 miejscu, na kazaniu pasyjnym w dniu 19 lutego b. r. rzucił się na ludowców, wołając między innymi, że szubrawców w Radzie grom. nie potrzeba.

Najbardziej gniewała go ta okoliczność, że zauważył duże zainteresowanie się wyborami do Rady gromadzkiej przez kobiety. To też krzyczał podniesionym głosem, by kobiety zamiast wyborów pilnowały zamiatania chałupy i wyczesania dzieci ze wszy. Bo to boli — zapewniał — Pana Jezusa, co się pocił krwawym potem w Ogrojcu, gdy kobiety mieszają się do tych wywrotowców, którzy odważają się krytykować sługi boże. Zachęcał, by tych krytykantów bić z całej siły po pysku bo u takich ludzi mowy o twarzy być nie może. W dalszym ciągu kazania krytykował młodzież, że zamiast pieśni nabożnych śpiewa bolszewickie: „gdy naród do boju“ i t. p. Na razie tyle.

Parafianie z Sidziny.

Nawożenie ozimin z punktu widzenia gospodarczego.

Przeżywamy okres, w którym narody przygotowują się do obrony swych granic i swej niepodległości. Na rolnictwie spoczywa ciężki obowiązek dostatecznego wyżywienia w razie wojny armii, przemysłu pracującego dla wojska i całej ludności. Nakazem więc chwili jest dążenie w każdym gospodarstwie do podniesienia produkcji. Nie jest to jednak tylko i wyłącznie interes gospodarczy państwa, niewątpliwie bowiem podniesienie produkcji rolnej, a zwłaszcza produkcji zbóż, stanowi interes każdego gospodarstwa rolnego. Musimy sobie zdać sprawę, że działania wojenne niezmiernie utrudnią gospodarkę. Przede wszystkim w razie wojny na pewno wydatnie podniosło by się zapotrzebowanie na zboże, tłuszcze, mięso, pasze treściwe i objętościowe. Zwyżka ta wynikłaby z konieczności dostatniego wyżywienia armii. Ewentualne działania wojenne być może utrudniały by normalną gospodarkę w poszczególnych okręgach państwa, podniesienie więc produkcji rolnej w poszczególnych gospodarstwach uchroni je przed ogołoceniem ze środków żywnościowych i ściółki. Dobrze więc zrozumiały interes własny gospodarstwa wskazuje też na to, że trzeba, dopóki to jeszcze możliwe, postawić gospodarstwo na takim stopniu wydajności, aby w każdym wypadku można było je nadal prowadzić.

Szczególne znaczenie ma produkcja pasz i zbóż twardych i owsa. Zwiększenie ilości pasz w gospodarstwie może się odbyć głównie kosztem powierzchni obsiewanej zbożem. Zmniejszenie jednak tego obsiewu nie może pociągnąć za sobą umniejszenia ogólnego zbioru zboża i słomy. Ażeby tego dokonać musimy się chwycić tych wszystkich środków, które pozwalają na zwiększenie wydajności roślin zbożowych. Do nich należy: jak najstaranniejsze dobieranie następstwa ziemiopłodów, poprawna uprawa roli, umiejętny i wyborowym ziarnem wykonany zasiew, a wreszcie celowe użycie nawozów sztucznych oraz skrętnie przeprowadzone uprawy pielęgnacyjne. Na te rzeczy musimy zwrócić baczną uwagę.

Siewając więc tegoroczne oziminy pamiętajmy o tym, żeby w tym roku nie posiać ani jednego kawałka żyta czy pszenicy nie zasiliwszy go potrzebną ilością pokarmów potrzebnych tym roślinom. W nawożeniu jesiennym ozimin niewątpliwie największe znaczenie ma nawożenie azotowo-fosforowe. 250 kg. supertomasyny azotniakowanej 9/12 proc. (worki z napisami czarnymi) lub 200 kg. supertomasyny 10 proc., 16 proc. (worki z napisami czerwonymi) lub wreszcie 100 kg. azotniaku i 100 kg. extrafosu — uzupełnione niewysoką dawką soli potasowych, to nawożenie podstawowe, które należy zastosować w interesie dobrze zrozumianym każdego gospodarstwa.

Wysoki plon zboża i zwiększenie plonu słomy pozwoli przy niewielkim ograniczeniu uprawy roślin zbożowych, wykorzystać zaoszczędzoną ziemię pod uprawę roślin pastewnych, okopowizn i zielonych, które w razie katastrofy wojennej stanowić będą podstawową, na pewno pozostającą paszę w gospodarstwie.

O stosunku chłopów polskich do ruskich

Zarówno chłopi polscy, jak ruscy wspólnie znosili dolę i niedolę na ziemi Czerwieńskiej i to tak w dawnej Rzeczypospolitej, jak i za czasów zaborczych. W b. sejmie galicyjskim i w austriackim parlamencie nasi posłowie ludowi zawsze mogli liczyć na pomoc posłów ruskich tak z partii staroruskiej, jak i ukraińskiej. Nawet najwybitniejszy poeta ruski ostatnich czasów. Iwan Franko pracował w redakcji „Kuriera Lwowskiego, dziennika przez ludowców redagowanego (Wysłoucha i Rewakowicza) dopiero gdy w piśmie niemieckim napadł na Mickiewicza i przezwał go poetą zdrady, z Kuriera go wylano.

Z czasem Rusini z partii ukraińskiej powiedzieli sobie, że nie są narodowości ruskiej, lecz ukraińskiej i tę nazwę z pomocą Polaków narzucili znacznej części Rusinów tak, że dzisiaj niewiadomo, gdzie Rusin się kończy a Ukrainiec zaczyna. Podczas wojny zapytałem znajomego Rusina z powiatu stryjskiego: wyście Ukrainiec? „Ja ne Ukraineć, ja Rusyn“ odpowiedział mi tenże i dodał, że „Ukrainciw“ stworzyli Badeniowie, Hruszewski i popi ruscy.

Mimo narastania szowinizmu i nienawiści do wszystkiego co polskie w szeregach ukraińskich i dzisiaj jeszcze chłopi ruscy z ludowcami współpracują i biorą udział w naszym święcie ludowym zwłaszcza w powiatach środkowej Małopolski.

Jeżeli przeczytamy tygodniki ruskie n. p. „Swoboda“, „Narodna Sprawa“, to w nich nie znajdujemy wzminaki o ludowcach, lecz o „witosowcach“, stąd widać, pewne do nas uprzedzenie. Natomiast organ metropolity Szeptyckiego „Męta“ zajmuje się najwięcej „Karpato-Ukrainą“, dąży do ukraińizacji cerkwi a najmniej zajmuje się ruchem religijnym do czego jako organ Akcji katolickiej jest powołany. Rzeczowo bezstronnie odnosi się do nas organ biskupa stanisławowskiego Chomyszyna „Nowa Zoria“, z czego wywnioskować można, iż biskup ten jako prawdziwy Rusin nie żywi do nas nienawiści, podczas gdy były Polak, były Rusin a teraz Ukrainiec Szeptycki miłością nas nie darzy.

Wspólnie przez wieki przeżywana dola, wspólna walka o prawa powinna chłopa polskiego z ruskim łączyć, jako równych z równymi, bo my chłopi polscy: „Mir Wam Bratia wsim przynosym“.

Franciszek Kuś.

Zasłużona kara

W październiku r. 1938 słuchany na policji **Jan Stępień** z Janowic, w powiecie stopnickim, zeznał, iż słyszał jak na zebraniu Stron. Ludowego w Stopnicy **„mówiono, żeby chłopi nie szli głosować“.** Dalej zeznał, że **Piotr Pawlina** miał się wyrazić, że minister Beck „prowadzi politykę błędną“ i że tą polityka „prowadzi Polskę do zguby“. Ponadto zeznał, że dokładnie sobie przypomina treść przemówienia prezesa **Józefa Maślanki,** wygłoszonego na owym zebraniu Stronnictwa w Stopnicy.

Między innymi przede wszystkim na skutek tego zeznania Jana Stępienia wszczęto przeciwko owym działaczom Pawlinie i Maślance dochodzenie o występek z art. 104 kk. (osłabianie ducha obronnego społeczeństwa), o występek z art. 154 i 156 kk. (nawoływanie do popełnienia przestępstwa i nieposłuszeństwa ustawom) i **oskarżonym groziła kara 10 lat więzienia.**

Słuchany ponownie przez sędziego śledczego **w Busku-Zdroju** Jan Stępień wyparł się swoich poprzednio złożonych zeznań twierdząc, że przed policją w ten sposób nie zeznawał, a że komisarz policji co chciał to pisał, a jemu kazał tylko podpisać, co też zrobił na rozkaz.

Ponieważ zeznania te stały w rażącej sprzeczności i jedno z nich musiało być niezgodne z prawdą, pociągnięto Jana Stępienia do odpowiedzialności za złożenie fałszywych zeznań pod przysięgą i Sąd Okręgowy w Kielcach natychmiast zaresztował oskarżonego, osadził w więzieniu, a następnie zasądził na półtora roku więzienia. Na skutek wniesionej apelacji oskarżonego odbyła się dnia 13 kwietnia rozpraw przed Sądem Apelacyjnym Karnym w Krakowie, na której Sąd Apelacyjny zmienił wyrok I-szej instancji i zasądził Jana Stępienia na 7 miesięcy więzienia, zaliczając mu cały areszt śledczy.

Nienadowa pow. Przemyśl

W dniu 29. VI 1939 r. odbyło się u nas liczne zebranie organizacyjne, na które przybył prezes pow. Michał Głowacz. Po dłuższym referacie organizacyjnym wygłoszonym przez prez. Głowacza wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos Piotr Brzozowski, Tomasz Wajda, Wojciech Blacharczyk. Wybrano nowy zarząd koła w następującym składzie: prezes Piotr Brzozowski, I wiceprezes Łukasz Sztur, II wiceprezes Feliks Serdeczny, sekretarz Andrzej Szymański, skarbnik Jan Ferenc. Komisja rewizyjna: Kazieńko Marcin, Durcz Józef i Szymański Leon.

Po ogólnym zebraniu odbyło się zebranie Sekcji Kobiet. Kobiety w Nienadowej są zorganizowane w dwóch sekcjach, liczących po 70 członkiń. Dlatego zorganizowano dwie sekcje, ponieważ Nienadowa dzieli się na dolną i górną i ciągnie się 7 km. wzdłuż. Po przemówieniu do kobiet prez. Głowacza przystąpiono do wyboru nowego zarządu sekcji Dolnej Nienadowej i wybrano ponownie prezeską Marię Chruścicką, a zastępczynią Annę Janowską, sekretarką: Marię Czyżowską, skarbniczką: Józefę Kasieńko. Komisja rewizyjna: Maria Masztależowa, Aniela Jachowa i Aniela Psturowa.

Koło Młodzieży „Wici“ liczy w Nienadowej 80-ciu członków, którzy wykupili już legitymacje na rok 1939 i jest jednym z najczynniejszych kół w naszym powiecie.

Supertomasyna azotniakowana

W okresie jesiennym specjalne znaczenie mają nawozy azotowo-fosforowe. Czy to howiem pod oziminy, czy też w nawożeniu łąk i pastwisk, w jesieni zwykle stosujemy pełne nawożenie fosforowe i przynajmniej częściową dawkę azotu. W wielu gospodarstwach, a zwłaszcza w gospodarstwach mniejszych bardzo wygodną formą są mieszanki azotowo-fosforowe przygotowane fabrycznie. Skład przytem tych mieszanek jest przeważnie taki, że stosując je zaspakajamy w jesieni całkowite zapotrzebowanie roślin pod względem fosforu, ale jednocześnie dostarczamy w mieszance taką ilość azotu, jaka jest konieczna na potrzeby jesienne i na okres najwcześniejszej wiosny. Należy tu dodać, że zasilanie azotem zarówno ozimin już w jesieni jak i łąk i pastwisk ma swoje duże uzasadnienie. Jeżeli chodzi o oziminy, to jesienna dawka azotu, powodując lepsze ukorzenienie i rozkrzewienie roślin przyczynia się do pewniejszego przezimowania, do wcześniejszego ruszenia na wiosnę, a także w okresie wczesnej wiosny zmniejsza suszące działauie wiatrów wiosennych, gdyż rośliny dobrze zakrzewione mogą pobierać wilgoć z nieco głębszej warstwy ziemi, niż słabo zakorzenione, które nie sięgając tam korzonkami, a wskutek przesuszenia powierzchni gleby cierpią na brak wilgoci i przez to zatrzymują się w swym rozwoju. Jeżeli chodzi o dawkę częściową azotu na łąkach i pastwiskach, to ma ona tutaj znaczenie pobudzające odrost roślinności uszkodzonej ostatnim cięciem czy spasaniem. Szybkie zabliźnienie ran zadanych kosą czy zębem zwierzęcia powoduje wzmocnienie się porostu łąkowego i pastwiskowego, jeszcze przed okresem mrozów, a w roku następnym wydatnie wpływa na rozwój traw — szlachetnych i zadarnienie. Jak więc widzimy, mieszanki azotowo-fosforowe ułożone z myślą dostarczenia roślinom pełnej dawki fosforowej i części azotu w jesieni mają rację bytu.

Mógłby ktoś jednak powiedzieć, że przecież taką mieszankę można łatwo sporządzić w domu. Jest to częściowo i słusznie i niesłuszne. Słuszne o tyle, że rzeczywiście mając do dyspozycji dwa różne nawozy, dające się z sobą mieszać, można to uczynić samemu. Niesłuszne, gdyż takie mieszanie domowe sprawia wiele kłopotu, a stosując proste domowe środki mieszania nigdy się tak dokładnie dwóch nawozów nie przemiesza, jak to uczyni fabryka, która posiada do tego celu odpowiednie urządzenia. I z tego więc punktu widzenia nabywanie gotowych mieszanek azotowo-fosforowych, szczególnie przez gospodarstwa małorolne, jest najzupełniej uzasadnione.

Z mieszanek azotowo-fosforowych w okresie jesiennym tego roku przygotowanych przez Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie i w Mościcach wymienić należy dwa rodzaje supertomasyny azotniakowej. Supertomasynę azotniakową z zawartości 9% azotu i 12 proc. kwasu fosforowego, oraz supertomasynę azotniakową o zawartości 10 proc. azotu i 16% kwasu fosforowego. I w jednej i w drugiej kombinacji mieszania stosunek azotu do kwasu fosforowego jest taki, że przy użyciu odpowiedniej ilości tego nawozu można zaspokoić całkowicie potrzeby nawozowe zarówno ozimin jak łą i pastwisk pod względem fosforu, a jednocześnie zapewnić wystarczającą na jesień dawkę azotu, przy czym należy pamiętać, że 100 kg. supertomasyny azotniakowej, o zawartości 10 proc. i 16 kwasu fosforowego odpowiada mniej więcej 125 kg. supertomasyny azotniakowej o zawartości 9 proc. azotu i 12 proc. kwasu fosforowego Ażeby zaś ułatwić nabywcom zorientowanie się przy zakupie supertomasyna azotniakowana 9,12 proc. jest pakowana w worki z napisem czarnym, supertomasyna zaś azotniakowana 10/16% jest pakowana w worki o napisach czerwonych.

W. G.

Miłosierny samarytanin

Dnia 20-go kwietnia br. o godz. 7-mej wieczorem przy budowie mostu na Wiśle koło Szczucina uderzyło mnie drzewo w dolną szczękę tak silnie, że zemdlony upadłem na ziemię. Omdlałego i skrwawionego podnieśli z ziemi i ocucili koledzy, pracujący ze mną. Z rozbitej szczęki lała się krew, wobec czego kierownictwo budowy mostu wysłało mnie do dr. Śnieszka, lekarza Ubezpieczalni w Szczucinie.

W sieni przyjęła mnie kucharka, pytając, czy przychodzę prywatnie czy na Kasę Chorych. Gdy jej odpowiedziałem, że nią ją to nie powinno obchodzić, wyszła do mnie pani domu, również pytając, czy przychodzę prywatnie czy na Kasę Chorych, a gdy jej powiedziałem, że na Kasę Chorych, powiedziała mi, że lekarza nie ma w domu.

Wobec tego wróciłem do kierownictwa, skąd powtórnie zatelefonowano do lekarza, ahy mnie natychmiast przyjął. Poszedłem więc po raz drugi. Lekarz przyjął mnie z gniewem i krzykiem. Na moją prośbę, by mnie opatrzył, zaświecił latarką elektryczną mi do ust i kazał mi przyjść nazajutrz o 8-mej rano.

Nie czekając dłużej, udałem się natychmiast do prywatnego lekarza dr. Froma, który zrobił mi zaraz opatrunek mimo późnej pory, gdyż była 8-ma godzina wieczorem.

Antoni Warzecha z Borków.

POSTRZELENIE

Niejaki Wincenty Stec z Czelatyc, pow. Jarosław postrzelony został przez nieznanych sprawców z karabinu. W związku z tym starosta jarosławski nałożył na gromadę Czelatyce obowiązek trzymania warty nocnej przez 12 mieszkańców gromady od razu. Stec stalee był w niezgodzie z całą gromadą i miał licznych przeciwników.

Bolesna strata

W Ubrzeżv pow. Bochnia był długoletnim wójtem Władysław Kucharski, stary ludowiec i długoletni prenumerator Piasta — bo od założenia tegoż. Przez długie lata był członkiem Zarządu Kasy Stefczyka, a na każdem stanowisku dbał o interes ludności, cieszył się też powszechnem uznaniem i sympatią. Mimo to w 1930 r. po kongresie Centrolewu w Krakowie, w którym wziął udział, został usunięty z urzędu wójta, co wywołało ogólne rozgoryczenie. Śmierć nieubłagana zabrała go nam, ku wielkiemu żalowi, któremu ludność dała wyraz, biorąc tłumny udział wraz ze sztandarami ludowymi w pogrzebie, który odbył się w Łapanowie. Cześć Jego zacnej pamięci.

Józef Szewczyk.

Gestapo bezsilne wobec solidarności górników niemieckich

(Oi) W dwóch kopalniach w Waldenburgu doszło do strajku górników w związku z wykryciem przez nich grupy „szpiegów“, pochodzenia sudeckiego. Robotnicy kategorycznie zażądali od dyrekcji kopalni zwolnienia szpiegów sudeckich.

Ponieważ dyrekcja odmówiła temu żądaniu, górnicy porzucili pracę. **Dyrekcja wezwała Gestapo, która próbowała robotników nakłonić do podjęcia pracy — ale bezskutecznie. Wobec tego dyrekcja musiała ustąpić, zwalniając przybyszów sudeckich.**

Od robotników sudeckich otrzymują codziennie listy ich przyjaciele i krewni, zamieszkali w Niemczech i na terenie „Protektoratu“, w których donoszą, że w Sudetach wzrosła drożyzna przeszło 100 procent. Brak mięsa, i innych podstawowych artykułów spożywczych. Tłuszcze, masło, a nawet margarynę nabywa się na kartki.

Ponadto dochodzą jeszcze znaczne obciążenia podatkowe tak, że wszyscy Niemcy sudeccy, wśród nich nawet najbardziej zagorzali agitatorzy hitlerowscy tęsknią obecnie do dawnych dobrych czasów.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK

Nauczyciel szkoły powszechnej z Inspektoratu Szkolnego w Jarosławiu udał się w dniu 7 bm. na strych willi, w której mieszkał, celem naprawienia przewodu elektrycznego i porażony został prądem ponosząc śmierć na miejscu. Zmarły tragicznie cieszył się powszechnym poważaniem ze względu na swój charakter.

Nieocenione wyznanie

Wygodnie i przyjemnie jest być dziś w Polsce ministrem spraw wewnętrznych. Od lat trzynastu po raz pierwszy uciszyło się w kraju, jakby za dotknięciem owej sławnej różdżki czarodziejskiej. Szum i zgiełk, jaki się rozległ gdzieś tam od dołu, z głębin społecznych, na przedwiośniu, był oderwany od podłoża waśni domowej. Krzyk oburzenia był odpowiedzią na cynizm sąsiada, który wyzyskawszy dobrodziejstwa „dziesięcioletniego" rozejmu dla dokonania zaboru dwóch państw i okaleczenia państwa trzeciego, z kolei postanowił chwycić za gardło Polskę. Jęk zawodu, jakiego doznał szczupły zastęp wyznawców trwałości paktu nieagresji, utonął w powszechnym odruchu, który wszystkie afekty podporządkował naczelnemu nakazowi obrony.

Zmartwili się tym „niespodziewanym" zjawiskiem rozmaici referenci ładu wewnętrznego, stropiły się oddziały bezpieczeństwa, zagrożone bezrobociem. Cóż kiedy zryw przeciw miłemu sąsiadowi był tak jednolity, postawa ogółu tak nienaganna, że nie można było nigdzie pomieścić jakiejś „interwencji".

Czwarty już miesiąc dobiega, odkąd zapanowała — sielanka. Może tam w wysokich, średnich i niskich regionach administracji przyzwyczajono się nawet poniekąd do nowego stanu rzeczy, ale budzi on niepokój gdzieindziej. W ośrodkach czuwających nad nieskazitelnością systemu obecnego. W organach opinii zaangażowanych do zwalczania przyrodzonych a nieprzedawnionych zasad ustrojowych.

Łączność nawiązana z demokracjami Zachodu wskutek napaści niemieckiej, wywołała oczywiste powszechne zadośćuczynienie. Społeczeństwo przekonało się raz jeszcze, w jakim ustroju może znaleźć oparcie przed gwałtem. Lecz uświadomienie w tym duchu jest nie na rękę użytkowcom systemu. Nuże więc wywodzić i tłumaczyć: pożyczka w gotówce lub towarach i owszem; byle tylko nie było żadnej pożyczki-ideowej.

Nieocenione wyznanie.

W chwili, kiedy wobec groźby wewnętrznej uległo zawieszeniu systematyczne wołanie o prawa narodu do wpływu na los państwa, z tamtej strony, ni z tego ni z owego. wydobywają się na wierzch zastrzeżenia asekuracyjne. Ładnie to z Waszej strony, że dajecie mienie i gotowi jesteście dać życie w obronie kraju, ale do rządzenia krajem my sami tylko jesteśmy powołani.

Albowiem jesteśmy rzecznikami ustroju, który obdarzył Polskę prymatem siły zbrojnej, zapewnił jej silny rząd, obiecuje społeczeństwu wzrost sił i wielką przyszłość.

Streszczony ściśle jeden z kanonów apologetyki systemu, domagałby się szczegółowego rozbioru, gdyby gloryfikowany ustrój poręczał — wolność myśli. Skoro jednak tak nie jest, należy poprzestać na ustaleniu pewników innych.

Pierwszą i niezniszczalną wartością demokracji jest to, że ona jedna potrafi wychować i dostarczyć zastępu indywidualności zdolnych do rozumnego sterowania państwem. Samorząd (prawdziwy) i parlament (prawdziwy) są szkołą i boiskiem, które przez różnorodność bodźców i odmienność temperamentu i metod, potrafią zmienić zjełczałą rutynę i zastąpić ją kursem innym, do wymagań życia dostosowanym. Rządy kasty, klanu czy kliki były zawsze, jak historia uczy, w swych następstwach dla całości fatalne.

Kontrola, sprawowana przez mniejszość opozycyjną nad poczynaniami większości, jest jedyną rękojmią naprawy błędów popełnionych. Świadomą mistyfikacją jest hipoteza, jakoby pobudką opozycji były ambicje sobkowskie. Opozycja, która kontroluje dzieło większości, sama przecież jest pod kontrolą społeczeństwa, które wyrokuje w ostatniej instancji. Systemy natomiast monopartyjne, które wyłączają kontrolę poważną, a odpowiedzialność za postępowanie władzy sprowadzają do fikcji, takie systemy muszą nieuchronnie prędzej czy później doprowadzić do katastrofy.

Wreszcie nieprawdą jest po prostu, jakoby rządy demokratyczne patronowały z konieczności interesom klasowym, grupowym, czy jak się to nazywa. (O interesie osobistym lepiej nie mówić w domu wisielca — prawda?). Bywało zresztą istotnie tak, że rząd demokratyczny czuje się powołany do usunięcia pewnych zbyt już jaskrawych zaległości społecznych (u nas np. przed majem reforma rolna, we Francji, za Bluma, zaniedbane ustawodawstwo socjalne), ale poza tym sam splot zadań naczelnych państwo ogarniających i poczucie faktyczne, a nie mistycznej odpowiedzialności sprawiają, że rząd taki wysila się, aby całość narodu wzrastała w siłę i szła ku lepszej, niech będzie, wielkiej, przyszłości.

Z takiego pojmowania swego posłannictwa, wzrasta sam przez się rząd silny, nie przez rzekomą zdolność „pobierania decyzji w imię historycznych interesów narodu" — jak to określił przygodnie centralny organ systemu — lecz rząd silny doborem najtęższych indywidualności wyegzaminowanych latami w życiu parlamentarnym i publicznym, a związanych ideą rozwoju przyszłości, od samego dna różnorakiej, wszechstronnej rzeczywistości.

Rząd w tym sensie silny przyłoży też rękę do utrwalenia kultu własnej siły zbrojnej. Wystarczy zaszczepić w społeczeństwie przekonanie, że siły zbrojne państwa nie są wykładnikiem czyjejś przewagi politycznej, lecz wspólną, a bezinteresowną tarczą wspólnej Ojczyzny.

BAZYLEWSKI.



Hammerfest, najbardziej na północ położone miasto świata, obchodzi w tych dniach 150-cio lecie swego istnienia.

Artykuły gen. Sikorskiego

Artykuły specjalne gen. Sikorskiego wywołują zawsze zagranicą silny oddźwięk i liczne komentarze. Są one tą najskuteczniejszą i najpoważniejszą propagandą, która trafia do kół odpowiednich, decydujących, która otwiera oczy, która wyjaśnia, która uczy — a przede wszystkim przypomina m. i.:

„Nie istniała by niewątpliwie dzisiaj żadna kwestia Gdańska ani korytarza polskiego, gdyby Polacy nie byli popełnili dwóch błędów: jednego w XI i XII wieku, przez to, że nie okupowali wówczas Prus Wschodnich, prowincji czysto słowiańskiej, którą Niemcy północni nawracali na chrześcijaństwo na swój sposób; i drugiego, że pozwolili osiedlić się Zakonowi Krzyżackiemu nad ujściem Wisły.

Zająwszy Gdańsk w roku 1308-ym, Zakon przystąpił do metodycznego i gwałtownego usuwania elementu słowiańskiego z tego terenu. To chrystianizowanie kraju za pomocą wytwarzania pustki trwało do roku 1410-go, w którym to roku Zakon został pokonany przez Polaków w bitwie pod Grunwaldem.

Ale Polacy nie umieli wyzyskać tego zwycięstwa. Pomimo więc, że Gdańsk pozostawał pod panowaniem polskim aż do drugiego rozbioru Polski w r. 1793, Polacy nie stosowali metod, uprawianych przez swych sąsiadów, i zamiast się go pozbyć, tolerowali element niemiecki, który osadzał się w Gdańsku. Ten element zresztą stał się elementem rdzennie gdańskim i był w stosunku do Polski jak najbardziej lojalny, tak dalece, że w roku 1793-im przeciwstawiał się z bronią w ręku — niestety, daremnie — aneksji Gdańska do Prus".

Nie mniej jasne jest zakończenie artykułu:

„Gdyby Polska wydała Gdańsk Niemcom, nie tylko nie przyczyniła by się do wzmocnienia pokoju, ale przeciwnie, pomnożyła by powody wojny współczesnej i zbliżyła by moment jej wybuchu. Tak samo bowiem, jak Sudety były tylko pretekstem do zawładnięcia bastionem czeskim, który zamykał Niemcom drogę do Mitteleuropy, tak samo Gdańsk jest dla Niemców pretekstem dla owładnięcia Polską, ostatnią tamą, jaka przeszkadza Niemcom w uzyskaniu decydującej roli mocarstwowej w Europie.

Nie są to więc bynajmniej, jak utrzymuje Trzecia Rzesza, zagadnienia lokalne, drugorzędne. Paryż, Londyn, Warszawa i w chwili obecnej Gdańsk — to są przyczółki jednego frontu".

Kiedy będzie trwały pokój?

Na to pytanie, które niewątpliwie znajduje się dzisiaj na ustach całego świata, znalazło „jasną", „prostą", nie pozostawiającą wątpliwości odpowiedź pismo włoskie **„Resto del Carlino"**. Odpowiedź ta, w której głupota walczy z bezczelnością, nie byłaby warta przytaczania, gdyby nie to, że dobrze jest czasem sobie uświadomić, jakimi argumentami walczy propaganda państw totalnych i jakie argumenty, jej zdaniem, mają trafić do przekonania ludzi, pragnących pokoju. Oto ścisłe tłómaczenie:

„Ewentualne uregulowanie zagadnienia Gdańska zgodnie z życzeniami Niemiec nie wystarczyłoby jeszcze do usunięcia groźby wojny, która ciąży nad Europą.

Czy świat chce prawdziwego uspokojenia? Uspokojenia, które by umożliwiło ograniczenie zbrojeń i współpracę gospodarczą, któreby umożliwiło innymi słowy długi okres konstruktywnego pokoju? Ażeby osiągnąć długotrwały pokój, trzeba stanąć na zupełnie innym, niż dzisiaj, stanowisku. A więc: Włochy powinny otrzymać Tunis, Dżibuti, Suez. — Ziemie włoskie, jak Malta, powinny należeć do Włoch; ziemie hiszpańskie, jak Gibraltar, winny należeć do Hiszpanii. Tylko w ten sposób Morze Śródziemne będzie morzem wolnym i wtedy będziemy mogli zagwarantować Anglikom wolny przejazd po morzu.

Niemcy powinny mieć Gdańsk i korytarz, tak samo, jak swe dawne kolonie. Ponieważ francusko-angielska polityka przemocą zmusiła Włochy i Niemcy do uciążliwego wyścigu zbrojeń, słuszną jest rzeczą, ażeby plutokracje przyczyniły się finansowo do przejścia ustroju gospodarczego włoskiego i niemieckiego do struktury pokojowej. Należy zawrzeć specjalne umowy, gwarantujące Włochom i Niemcom otrzymywanie surowców, których potrzebują, bez zmuszania tych krajów do uszczuplania ich własnych rezerw złota. Muszą ustać wszelkie prowokacje przeciw Włochom i przeciw Niemcom, pochodzące z zagranicy. Wreszcie na zasadzie ogólnej umowy należy rozwiązać zagadnienie żydowskie, a to w ten sposób, że wysiedli się Żydów do kraju pozaeuropejskiego — którym nie będzie Palestyna.

Być może, że tam za Alpami i za kanałem La Manche ktoś zapyta, jaki będzie ekwiwalent, ofiarowany przez państwa „osi". Odpowiadamy: Duce chce pokoju sprawiedliwego. Wymierzcie nam sprawiedliwość, a my wam zapewnimy pokój. Ale my nie robimy sobie żadnej iluzji co do przyjęcia, jakie nasze propozycje znajdą z tamtej strony barykady. A wtedy? — A wtedy plutokracje zapłacą za pokój znacznie drożej, nieskończenie drożej".

...i zostały te trzy słowa

Od chodników, hen do góry,
oblepili wszystkie mury,
wszystkie płoty i parkany,
wszystkie słupy, wszystkie ściany...
W autobusie i w tramwaju,
w mieście, na wsi — w całym kraju —,
w radio, w kinie, na przystanku,
przyrzekali bez ustanku:
„Zapamiętaj cztery słowa:
Sejm to ordynacja nowa".

Po wyborach — w jednej chwili
wszystko zdarli, starli, zmyli —
mury, płoty i parkany
słupy, bramy, rogi, ściany —
przez dzień cały, przez noc całą,
żeby śladu nie zostało,
że ktoś kiedyś dawał słowo
„Sejm to ordynacja nowa".

Wieść puszczono jedną, drugą,
że już „wkrótce", że „niedługo".
Potem — ktoś rzekł takie zdanie
że „nie można na kolanie!"
Później padło, że należy
kwestię zbadać jak najszerzej.

Jeszcze później, jeszcze potem —
nikt nie mówił nawet o tym:
(Suszyć sobie nad tym głowy
czas jest przy wyborach nowych).

...I zostały te trzy słowa:
wielka bujda ozonowa!

GRYF.
„Zwrot".

Wysiedlenie Polki z Prus Wschodnich

Z dniem 17 lipca została zmuszona do opuszczenia Ziemi Mazurskiej Władysława Ratajowa, właścicielka majątku Bobry, leżącego na Mazurach, w powiecie Ełk. Władze niemieckie nie zezwoliły p. Ratajowej nie tylko na zabranie najniezbędniejszych przedmiotów codziennego użytku, lecz usiłowały również nie dopuścić do zabrania przez p. R. dzieci.

Przez usunięcie z Ziemi Mazurskiej p. R. Niemcy zlikwidowali ostatni większy majątek ziemski, znajdujący się w rękach polskich na Mazurach. **(ZAP).**



Minister Ciano podczas pobytu w Hiszpanii zwiedził mauzoleum wybudowane w miejscowości Escudo ku czci poległych żołnierzy włoskich w Hiszpanii.

Gdańsk związany z Polską

był przez wieki i nadal będzie

„Wiadomości Literackie" poświęciły specjalny Gdańskowi.

Gen. **Sikorski** przedstawił znaczenie wojskowe Gdańska. Z artykułu jego warto zacytować zdania następujące:

„Gdynia, nasza duma a prawdziwa perła Bałtyku, leży w zatoce gdańskiej i jest oddalona na długość strzału armatniego od granic Wolnego Miasta. Nie mogłaby się więc ani obronić ani utrzymać z chwilą, w której pancerniki niemieckie zarzuciłyby kotwice w zatoce gdańskiej, albo gdyby artyleria niemiecka zajęła pozycje na terytorium Gdańska".

Rewelacyjny jest artykuł p. K. Smogorzewskiego korespondenta „Gazety Polskiej". Dowiadujemy się, czego zresztą można się było domyślać, że Hitler już parę razy upominał się o Gdańsk. P. Smogorzewski nie uwydatnia tego ważnego momentu, że **aż do odebrania Sudetów** Hitler Polski nie drażnił. Wiedział, że Polska mogłaby wejść na trainą drogę **obrony Czechosłowacji.** To też zaczekał na zdobycie Sudetów i dopiero wtedy, gdy Czechosłowacja była już przeciwnikiem niezbyt groźnym, zaczął **przebąkiwać** o Gdańsku. A w marcu bieżącego roku, gdy wszedł do Pragi wówczas wystąpił już z z brutalnym **żądaniem.**

Smogorzewski nie podkreśla tej uderzającej **kolejności** ataków niemieckich, ale wnioski wynikają jasno z prostego zestawienia dat.

„Dn. 24 października 1938 r. — a więc już po Monachium — minister von Ribbentrop oświadczył ambasadorowi Lipskiemu w Berchtesgaden, że jedynie trwałym rowiązaniem sprawy Gdańska byłby, zdaniem rządu niemieckiego, powrót tego miasta do Rzeszy z odpowiednimi zabezpieczeniami dla Polski w zakresie korzystania z portu. Ambasador nie omieszkał natychmiast zaznaczyć, że beznadziejne są rachuby uzyskania zgody rządu polskiego na takie „uregulowanie".

Dn. 5 stycznia 1939 r. odwiedził kanclerza w Berchtesgaden minister Beck. Mówiono i o Gdańsku, ale w tonie pojednawczym. Nie znalazły potwierdzenia pogłoski ani o jakichś większych zamiarach politycznych Niemiec na wschodzie Europy, ani o próbie jednostronnego rozstrzygnięcia sprawy gdańskiej przez rząd Rzeszy.

„To prowincjonalne miasto nie będzie przedmiotem sporu między Polską a Niemcami" — powiedział kanclerz".

Z tego wniosek jasny, że już 24 październiernika należało rozpocząć inną politykę. Można było mianowicie wziąć pod swe skrzydła Czechy i Słowację. Z wojskowego punktu widzenia miałoby to większe znaczenie niż dziś ewentualny udział w walce garści emigrantów.

Publicysta wileński, red. **Józef Mackiewicz** wykazuje, że nic nie pomoże powoływanie się na nasz dorobek w Gdańsku, na przeróżne inwestycje gospodarcze. Decydują **względy wojskowe.** Więc:

„W najbliższych po marcu kwartałach r. 1939, jedynie słuszne wydaje mi się podejście do „sprawy Gdańska" (jeżeli już tę „sprawę" chcemy koniecznie wyłączyć z ogólnego kompleksu europejskiego) a mianowicie podejście z bagnetem osadzonym na karabinie.

A kto wie, czy nie lepiej prędzej niż później. Wołaniem: „nie pozwolimy na politykę faktów dokonanych" **nie przestraszymy nikogo.** Przestraszyć dopiero możemy właśnie — polityką faktów dokonanych".

Mało kto wie, jak sobie zapewnili Krzyżacy połączenie z Niemcami w XIII wieku, to znaczy przed zagarnięciem polskiego Pomorza, co nastąpiło w roku 1308.

Otóż pisze o tym prof. **Roman Grodecki,** podając między innymi co następuje:

„Zrazu zapewnili sobie Krzyżacy u ówczesnych książąt Wielkopolski lądową drogę do Niemiec przez Zbąszyń, Poznań, Gniezno, Inowrocław do Torunia i Chełmna, dwóch najwcześniejszych, a szybko rozwijających się handlowo miast krzyżackich nad Wisłą. Przywilejami z r. 1238 i 1243 zapewniono bezpieczeństwo i zupełną wolność od opłaty ceł krzyżowcom, zdążającym do Prus pod sztandary zakonne, oraz osadnikom niemieckim, ciągnącym z Niemiec i całym dobytkiem aby osiedlić się w Ziemi Chełmińskiej. Również kupcy z ziem krzyżackich — o ile mieli pisemne zaświadczenie, iż przewożą towary przeznaczone na własną konsumcję rycerzy zakonnych — mieli być wolni od opłaty ceł; jedynie kupcy, wiozący towary dla celów dalszego nimi handlu, obowiązani byli płacić cło na dwóch czy trzech komorach celnych, obniżone do minimum.

Nie był ten gościniec „autostradą", bo ich wiek XIII nie znał jeszcze, ani też nie był on „eksterytorialny", bo i taka koncepcja obca była owym czasom — ale przecież była to droga uprzywilejowanej komunikacji..."

Zygmunt Nowakowski przypomina charakterystyczny zatarg między Polską a Gdańskiem za Zygmunta Augusta, kiedy to **dla kilku kokoszy** zabranych przez polskich kaprów mściwy Gdańsk kazał **powiesić 11 ludzi.**

Dyr. Edward Kuntze pisze o korzyściach, jakie ongiś Gdańsk czerpał za Batorego i Zygmunta III z handlu polskiego.

„Ilość towarów dostarczonych z Polski wzrasta z roku na rok, a pierwsze miejsce zajmuje wśród nich zboże, którego roczny wywóz oblicza się na około 6 milionów korców, przedstawiających **wartość 5 do 6 milionów złp.** Co znaczą te cyfry, może wskazać porównanie z normalnym dochodami całego państwa polskiego, które dochodziły **zaledwie do 600.000 złp.** A przecież zboże było **tylko jednym** z towarów, którymi handlowali Gdańszczanie. Nic też dziwnego, że wzrasta w mieście nie tylko dobrobyt lecz bogactwo. Gdańsk w czasach Zygmunta III i Władysława IV dochodzi do szczytu swej potęgi".

Dr. Józef **Feldman** opisuje, jak Gdańsk **bronił się przed odłączeniem od Polski** w wieku XVIII, jak ofiarnie bronił króla polskiego Leszczyńskiego.

Z artykułu gen. **Mariana Kukiela** warto przytoczyć mało znane szczegóły z czasów Napoleona, kiedy to w Gdańsku kwaterowała cała dywizja polska.

„Od r. 1808 stały w Gdańsku dwa pułki polskie. W r. 1811 obsadził Gdańsk całą dywizją polską. Gen. Michał Grabowski był tam komendantem placu. Zarazem jednak cesarz ściągał na Gdańsk pułki różnych państw niemieckich, uzasadniając to wobec panujących Związku Nadreńskiego niechęcią do powierzania tak ważnej fortecy wojskom jednego tylko narodu".

Wyczerpiemy wszystkie metody pokojowe

oświadczył marsz. Śmigły-Rydz

Prasa zagraniczna zamieszcza wywiad, udzielony przez marszałka Śmigłego-Rydza dziennikarce amerykańskiej Mary Heaton Vorse.



MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ

W wywiadzie tym marszałek Śmigły-Rydz oświadczył m. inn.:

Wyczerpiemy wszystkie metody załatwienia kwestii Gdańska w sposób pokojowy, ale o ile Niemcy trwać będą przy swoich planach anschlussu, Polska podejmie walkę. Nawet gdyby miała się bić sama i bez sojuszników. Cały naród jest zgodny co do tego.

Jest on gotów walczyć o niezawisłość Polski do ostatniego mężczyzny i do ostatniej kobiety, bo gdy mówimy, że będziemy się bić o Gdańsk, rozumiemy przez to, że będziemy walczyć o naszą niepodległość.

Kto kontroluje Gdańsk — kontroluje Gdynię

Gdańsk jest koniecznym dla Polski. Kto kontroluje Gdańsk, kontroluje nasze życie ekonomiczne. Nasz handel płynie przez Gdańsk i Gdynię. **Kto kontroluje Gdańsk, kontroluje Gdynię.**

Posiadamy tylko małe ujście do morza — 140 km.

W ubiegłym roku 16 miln. ton naszego stałe rosnącego handlu przeszło przez te dwa porty. **Zajęcie Gdańska przez Niemcy byłoby aktem, przypominającym nam rozbiór Polski. Z tego powodu zarządziłem przed 4 miesiącami mobilizację, gdy kanclerz Hitler ponowił swe żądania, tyczące się Gdańska i Pomorza.**

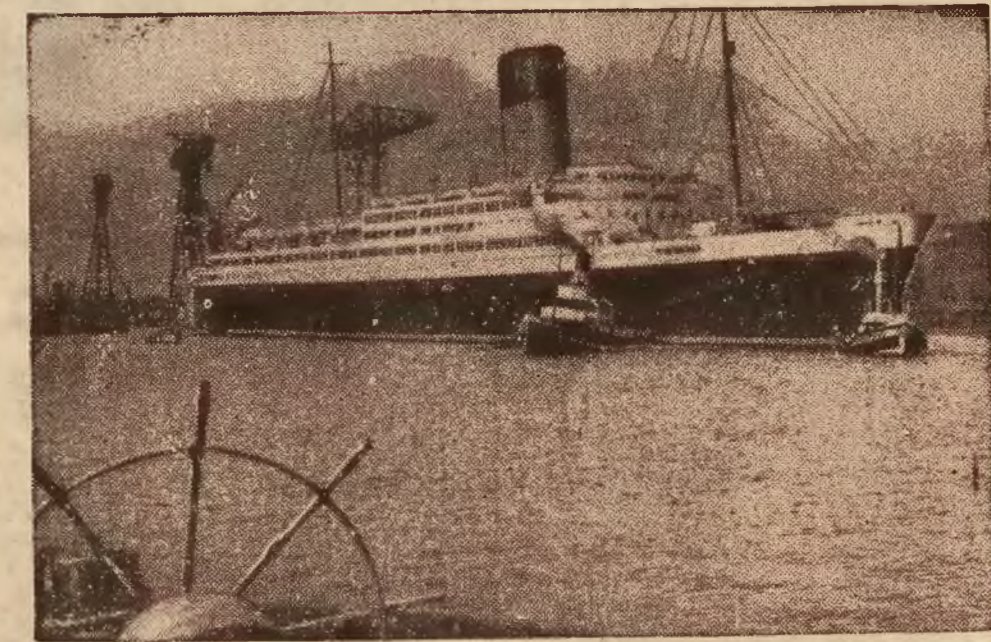
Mobilizacja ta nie była tylko demonstracją. Wówczas byliśmy gotowi, gdyby to było koniecznym, na wojnę.

Zapytany przez p. Vorse, w jaki sposób osiągnięta została nadzwyczajna jedność i spokój narodu polskiego, marszałek Śmigły Rydz odpowiedział:

Naród powziął decyzję

Posiadamy spokój narodu, który **powziął decyzję, że wystąpi do wojny,** o ile zostanie do tego zmuszony. Doszliśmy do tej konkluzji na podstawie naszych dawnych cierpień. W Polsce nie ma ani jednego człowieka w wieku lat 40, który nie pamiętałby, co to znaczy nie posiadać niepodległości. Tym tłumaczy się niezłomne stanowisko całego naszego narodu bez wyjątku.

Prosze spojrzeć, oświadczył w dalszym ciągu marszałek Śmigły Rydz na mapę. Nasze położenie i nasza historia czynią z obrony naszej wolności żywotny problemat, który zawsze leżał na sercu wszystkim Polakom. Doświadczyliśmy co to znaczy żyć bez wolności i **raczej umrzemy, aniżeli utracimy znowu tę wolność. Nie ma w Polsce ani jednego człowieka, który nie podzielałby tej wiary.**



Najnowszy francuski transatlantyk „Pasteur".

Szczegóły spisku antyhitlerowskiego

w Gdańsku

W związku z naszą wiadomością o spisku antyhitlerowskim w Gdańsku dowiadujemy się następujących dalszych szczegółów:

Jak się okazuje, wykrycie spisku nastąpiło tylko dzięki przypadkowi. Narzeczona niejakiego Bernarda Schechorza podejrzewała go o uprawianie przemytu, bardzo często bowiem otrzymywał on rozmaite paczki, które przynosili mu **marynarze niemieccy ze statków, zawijających do portu w Gdańsku.** Pragnąc odwieść go od niebezpiecznego zawodu, prosiła, ażeby zaprzestał uprawiania przemytu, na co Schechorz odrzekł, że on bynajmniej przemytem się nie zajmuje. Ażeby zaś lepiej narzeczoną przekonać, **otworzył jedną z paczek, która zawierała mauzery.**

O swoim odkryciu narzeczona Schechorza powiadomiła władze gdańskie, które natychmiast Schechorza aresztowały i odstawiły go do policji śledczej.

Równocześnie dokonano szczegółowej rewizji i odnaleziono **szereg innych paczek z bronią.**

Poddany brutalnym torturom przez Gestapo Schechorz zeznał, że na terenie Gdańska znajduje się wiele kwater zakonspirowanych, przeznaczonych dla spiskowców i wydał nazwiska współtowarzyszy.

Zarządzono natychmiast rewizje w całym mieście, i w rezultacie wykryto **20 kwater spiskowców** oraz znaleziono wiele broni krótkiej systemu „Mauser". Aresztowania i rewizje trwają w dalszym ciągu.

Policja gdańska

zatrzymała pułkownika Sobocińskiego

18-go b. m. policja gdańska zatrzymała na przeciąg około godziny w porcie gdańskim płk. Sobocińskiego, kierownika wydziału wojskowego Komisariatu Generalnego R. P. w Gdańsku, który odbywał przejażdżkę motorówką. W związku z tym faktem, Komisarz Generalny R. P. złożył wobec Senatu W. M. Gdańska protest, zwracając uwagę na wysoce niewłaściwe zachowanie się organów policji.

Sprawa gdańska

nie jest dla Niemiec pilna

W odpowiedzi na enuncjację marszałka Śmigłego-Rydza niemieckie ministerstwo propagandy wezwało do siebie 22 b. m. wszystkich korespondentów zagranicznych i oświadczono im, że **koła urzędowe Rzeszy obstają przy swoim pierwotnym punkcie widzenia w sprawie Gdańska.** Znaczy to, że Gdańsk — po myśli planów niemieckich — musi wrócić do Rzeszy(!). Dano przedstawicielom prasy zagranicznej także do zrozumienia, że kanclerz **Hitler nie pójdzie na żaden kompromis,** gdyż jest przekonany, że sprawa Gdańska zostanie załatwiona bez wojny(!), gdyż — zdaniem jego — wywołanie wojny o Wolne Miasto o tak wybitnym charakterze niemieckim byłoby prawdziwym absurdem(!). Sprawa wszakże — jak tu podkreślono — **nie jest pilna(?) i Niemcy mogą poczekać chociby jeszcze kilka miesięcy.**

Co piszą inni?

Bankructwo totalizmu w Polsce

„Kur. Polski" stwierdza ogromne zakłopotanie naśladowców hitleryzmu w Polsce, którzy teraz bardzo gorąco wypowiadają się przeciw „blokom ideologicznym".

„Są jednak w Polsce ludzie, którzy pamiętają i wiedzą dokładnie, kto i kiedy, po co i do kogo jeździł, kto z kim zadawał się w Berlinie, Norymberdze, Monachium, Rzymie, Mediolanie, kto co „studiował", co „badał", co „przenieść" chciał na polską glebę. Oczywiście z faszystowskiego i totalnegeo drzewa trucizny i gwałtu.

Ludzie to pamiętają i nie zapomną, a w czasie właściwym, który dojrzewa, przedłożą rachunki. Nie pomogą tu żadne próby zakrycia prawdy i wykręcenia się z „miłości" i zalotów faszystowsko-totalnych, które trwały u nas ładnych kilka lat.

Totalniacy, działający w Polsce poza obozem prorządowym, znajdują się w stanie kompletnego rozkładu. Faszystowska „Falanga", o której względy nie tak dawno jeszcze niektórzy zabiegali i na nią stawiali, już dzisiaj cuchnie, rozpada się, kończy swój nędzny żywot".

Uchylona konfiskata memoriału do P. Prezydenta R. P.

Bardzo ciekawy wypadek zaszedł w Warszawie. 2 kwietnia „zajęto" numer „Robotnika" za umieszczenie memoriału, złożonego przez socjalistów Panu Prezydentowi R. P. Redakcja odwołała się do sądu. Sąd okręgowy odwołanie odrzucił. Sąd apelacyjny jednak skargę uwzględnił w całości stwierdzając, że zajęcie „Robotnika" było niesłuszne.

Wydawnictwo „Robotnika" zamierza domagać się odszkodowania w kwocie 5 tys. zł., a zwolniony od konfiskaty memoriał ogłosi w ciągu najbliższych dni.

Demokracja szkołą odwagi

Nawiązując do artykułów „Polski Zbrojnej" o potrzebie wychowywania ludzi odważnych pisze „Zielony Sztandar":

„Najpiękniejsze nawet wykłady zachwalające odwagę i nawołujące do odwagi na nic się nie zdadzą tam, gdzie są „rządy bata", tam, gdzie się łamie charaktery, tam, gdzie się gnębi lub co najmniej wyrzuca poza nawias ludzi, którzy potrafią trwać przy swoich przekonaniach i przekonań tych bronić. Nie będzie rozkwitać odwaga tam, gdzie cały system rządzenia nastawiony jest na to, żeby łamać charaktery i wychowywać chlebców, tchórzów, gotowych wyrzec się ze strachu nie tylko swoich przekonań, ale i rodzonego ojca.

Rządy dyktatury, jawnej czy ukrytej nie są szkołą odwagi i dlatego prędzej czy później mszczą się na państwie".

Wybitny dziennikarz o Gdańsku

Angielski dziennikarz Knickerbocker podał swe poglądy o Gdańsku i armii polskiej.

„Miasto jest otoczone prawie przez przeszło 100-tysięczną armię polską z dostateczną artylerią mogącą zdruzgotać i zająć Gdańsk, zanim regularna armia niemiecka zdoła tam przybyć. Tak mniej więcej będzie przedstawiała się sytuacja lokalna, kiedy kryzys dojdzie do punktu kulminacyjnego, prawdopodobnie w sierpniu na sygnał senatu gdańskiego przez proklamowanie „anschlussu" z Rzeszą...

W tym czasie oddziały „wolnego korpusu" zajmą wszystkie strategiczne punkty na terytorium Wolnego Miasta, usuną polskie władze celne i władze pocztowe, lecz regularne jednostki wojsk niemieckich nie wystąpią w pierwszej chwili. Całemu zamachowi będzie nadany charakter afery wewnętrzno - gdańskiej. A wtedy, jeśli armia polska będzie usiłowała zająć miasto jak przewiduje konstytucja gdańska, Niemcy ogłoszą Polaków za napastników — stronę agresywną.

Od chwili proklamowania „anschlussu" dalszy rozwój kryzysu będzie zależał od tego, czy Polacy będą walczyli. Jeżeli zawahają się choć na parę godzin, aby zasięgnąć rady francusko-angielskiej, pójdą za przykładem czecho-słowackim i podzielą ten sam los. Jeśli zaś pomaszerują z miejsca, mogą liczyć na bezzwłoczną pomoc anglo-francuską".

Nareszcie będziemy mieć polskie igły

(Oi) W najróżniejszych dziedzinach kładzie się obecnie nacisk na wyeliminowanie niemieckich wyrobów z rynku polskiego, szczególnie zaś chodzi o zlikwidowanie **monopolu importowego na igły do szycia,** który był od szeregu lat w rękach Niemiec. Rzesza osiągała z tytułu samych igieł 8—10 milionów marek rocznie. Obecnie **tworzy się polskie konsorcjum,** które zbuduje **wielką** fabrykę igieł w Polsce **oraz** innych wyrobów **metalowych.**

MARZENIA ŚCIĘTEJ GŁOWY

Z niepokojem spoglądał na zegarek, czy jeszcze zdąży na autobus, który odchodził z tego przystanku o 17.12. W biurze zatrzymał go szef i coś z nim tam konferował. Dlatego właśnie był spóźniony i pędził teraz jak wariat naprzód.

Zadyszany wpadł na przystanek. Autobus dopiero nadjeżdżał.

— No, chwała Bogu! — szepnął do siebie.

Wewnątrz bowiem siedziała ta, którą dzień w dzień od miesiąca spotykał o tej samej porze w tym samym autobusie, jadącą w tym samym kierunku, co i on.

Jak zwykle usiadł naprzeciwko niej i przesłał jej delikatny uśmiech. Nie odpowiedziała, jak zwykle, ale widać było po jej minie, że wcale jej ten uśmiech nie obraża.



Jak zwykle czuł się trochę zdetonowany. Ostatecznie przecież to musi się pewnego dnia skończyć. Zakochany w niej był, jak to się mówi, od pierwszego wejrzenia, no i całą jego troską było teraz to, aby móc się do niej zbliżyć, poznać ją, przemówić, no i poprosić... o rękę.

Albowiem tak sobie postanowił. Trudno. Są w życiu takie chwile, które przemieniają człowieka zupełnie. Takie właśnie chwile nadeszły na pana Saturnina.

Dobrze, ale jak to wszystko zrobić? Jak zaczepić to piękne dziewczę, i jak ją poznać? Nic o niej dotychczas nie wiedział, prócz tego, że jest śliczna, zawsze bardzo elegancko ubrana, no i że jeździ o 17.12 tym samym autobusem, co i on. Z pewnością pracuje gdzieś i teraz po pracy wraca do domu. Być może, że jest sierotą...

Pan Saturnin życzył sobie podświadomie, by ta piękna nieznajoma była właśnie sierotą. Chciał by bowiem taką otoczyć miłością i opieką i stworzyć dla niej nową egzystencję pełną radości i miłości. Tak, to by było wspaniałe, gdyby ona była sierotą. Niewątpliwie wówczas patrzałaby łaskawszym okiem na takiego człowieka jak pan Saturnin, który nie odznaczał się ani specjalną urodą, ani elegancją. Co gorsza był bardzo bojaźliwy. Dlatego przez cały miesiąc nie mógł się na to zdecydować, aby w jakiś sposób nawiązać znajomość z tą oto cudowną dziewczyną. Dziś jednak należało to koniecznie uczynić. Trudno i darmo. Albo się jest mężczyzną, albo nie...

Ach, żeby tak zaszedł taki jakiś wypadek, który by ich zbliżył do siebie! Na przykład, gdyby teraz przy kontroli biletów okazało się, że to dziewczę zgubiło swój bilet. Wówczas pan Saturnin mógłby wystąpić w roli obrońcy i opiekuna, i świadczyć, że widział dokładnie, jak ta pani wykupywała bilet, i że w razie czego, on sam chętnie poręczy za nią, zapłaci karę, i tak dalej.

Z jaką wdzięcznością spojrzała by ona wtedy na niego i jak by już od takiej chwili wszystko łatwo poszło dalej...!

Niestety, panna miała swój bilet i wobec tego trzeba było oczekiwać jakiegoś innego zbiegu okoliczności.

Ale należało równocześnie się spieszyć. Na następnym przystanku piękna panna wysiadała, a wtedy zaczepianie jej na ulicy byłoby już bardziej ryzykowne.

Poprawił swój nowy kapelusz koloru beżowego, przypuszczając, że doda tym sobie więcej fantazji.

Kapelusz ten kupił sobie dzisiaj rano. Ekspedientka sklepowa, która mu go poleciła stwierdziła, że jest w nim mu doskonale do twarzy, i że dzięki jemu ma „minę zdobywcy".

Uśmiechnął się mimowoli na wspomnienie tych słów. Tak! „Zdobywca"... A dlaczegóż by właściwie nie...?

Ot, właśnie teraz...! No, zaczynamy...!

Ale nic się nie zaczęło. Pan Saturnin nie mógł się zdobyć na dostateczną dozę odwagi, aby w jakiś sposób zagadnąć nieznajomą i nawiązać z nią rozmowę.

Tymczasem zbliżał się już przystanek, na którym piękna panna miała wysiadać. Panna wstała z miejsca a pan Saturnin to również uczynił. W tej chwili autobus gwałtownie przyhamował. Mimowoli wpadł na nią i z lekka dziewczynę potrącił.

— Przepraszam — wyszeptał zażenowany.

— O, to nic nie szkodzi! — odpowiedziało dziewczę.

Okazja więc była. Trzeba było tylko dalej kontynuować rozmowę. Ale cóż — niestety, autobus już stanął i panna wzięła się do wysiadania.

Pan Saturnin z rozpaczą w sercu podążał za nią.

Nagle uznał, że teraz nadchodzi moment decydujący. Mianowicie tuż na rogu ulicy stał jakiś wysoki o atletycznej budowie ciała brunet i wprost bezczelnie uśmiechał się do idącej w jego kierunku panny.

— Z pewnością ją zaczepi?! — pomyślał pan Saturnin. — A ja mu wtedy pokażę!

Ale nagle aż skamieniał z przerażenia. Ujrzał mianowicie jak panna podbiegła ku owemu młodzieńcowi i wzięła go czule pod rękę i przytulona, jak prawdziwie zakochana do swego najdroższego, zniknęła z nim szybko za rogiem ulicy.

Pan Saturnin przystanął i nawet nie zwrócił uwagi, że w tej chwili ktoś go potrącił, i że jego nowy kapelusz, który źle siedział na głowie, spadł i potoczył się w podskokach ku najbliższemu rynsztokowi...

Manifestacja antypolska gotuje się pod Tannenbergiem

Niemcy przygotowują wielką manifestację antypolską

„Neue Zuericher Ztg." donosi z Berlina: Wszyscy absolwenci niemieckich szkół oficerskich w tych dniach udali się na pole bitwy pod Tannenbergiem. W związku z tym nie trudno odgadnąć, jaki cel będzie tej manifestacji wojskowej na pograniczu pomorskim, w **odległości zaledwie 15 km. od granicy polskiej i w obecnej chwili naprężenia stosunków polsko-niemieckich.**

W dniu 23 i 24 sierpnia odbędzie się, jak wiadomo, wielka manifestacja hitlerowska pod **Tannenbergiem z udziałem kanclerza Hitlera.** „Neue Zuericher Ztg." donosi z Berlina, że kanclerz zabierze wówczas **głos w sprawie Gdańska.** W związku z tym należy się liczyć, że naprężenie polsko-niemieckie osiągnie wtedy punkt kulminacyjny.

Poza tym donosi dziennik szwajcarski, że roboty około przyspieszenia bardzo ważnej pod względem strategicznym **autostrady Berlin — Wrocław, Wrocław — Brno — Wiedeń, a wreszcie Wrocław — Bytom do granicy polskiej** na Śląsku zostały w **ostatnim czasie bardzo znacznie przyspieszone.** Wreszcie informuje korespondent berliński, że na całym terenie Niemiec rozpoczęła się **masowa rekwizycja samochodów osobowych i ciężarowych, potrzebnych rzekomo na okres wielkich manewrów wojskowych w sierpniu br. (—)**



Demonstracje antyangielskie, zorganizowane przez Japończyków i rosyjskich białogwardzistów, wysługujących się na emigracji w Chinach, Japonii, w Tsing-Tao.

Panika w Gdańsku

(Oi) Jak dalece ludność Wolnego Miasta Gdańska żyje pod ustawicznym terrorem prowokacyi hitlerowskich, dowodzi fakt, że **na wieść o zastrzeleniu polskiego strażnika celnego przez strażnika gdańskiego wybuchła w Gdańsku formalna panika wśród miejscowych obywateli.** Wielu z nich przygotowywało się już nawet **do ucieczki do Polski.**

Hitlerowcy, widząc te paniczne nastroje, sami pospiesznie poinformowali gdańszczan, co miało miejsce po raz pierwszy, że Senat gdański wyraził rządowi polskiemu z tego powodu ubolewanie. Na skutek tej wiadomości, gdańszczanie dopiero się uspokoili.

370-ta rocznica unii lubelskiej

Sejm lubelski trwający blisko dwa lata, załatwił **w lipcu r. 1569** dwie dziejowego znaczenia dla państwa sprawy, a mianowicie: dokonał **unii między Polską a Litwą** oraz **inkorporował część ziem pruskich do Polski i przyzwolił Hohenzollernom na hołd przed królem z reszty pruskich ziem.**

Szczegóły zwolnienia Korfantego

Konieczność przeprowadzenia kuracji

(Mr) Wobec nieścisłych wiadomości, jakie na temat zwolnienia Wojciecha Korfantego podały niektóre pisma, należy stwierdzić, że zwolnienie nastąpiło z powodu złego stanu zdrowia, które ostatnio uległo silnemu pogorszeniu. Wskutek tego rzecznik uwięzionego adw. dr. Glaser wystąpił przed kilkoma dniami do sędziego śledczego z wnioskiem zbadania uwięzionego przez wybranego przez rodzinę lekarza. Sędzia śledczy przychylił się do tej prośby, w wyniku czego Wojciech Korfanty został zbadany przez znanego lekarza warszawskiego dr. Obilińskiego, a niezależnie od tego jeszcze przez dwóch lekarzy z ramienia władz więziennych i śledczych. Wszystkie trzy orzeczenia były tego rodzaju, że sędzia śledczy na ich podstawie postanowił Wojciecha Korfantego wypuścić.

Nieścisła jest wiadomość, jakoby Wojciech Korfanty miał podpisać deklarację o niewydalaniu się z granic polskich. Byłoby to nie zrozumiałe, jeżeli weźmie się pod uwagę, że Wojciech Korfanty przed kilkunastoma tygodniami przybył dobrowolnie do kraju, gdzie został jednak uwięziony.

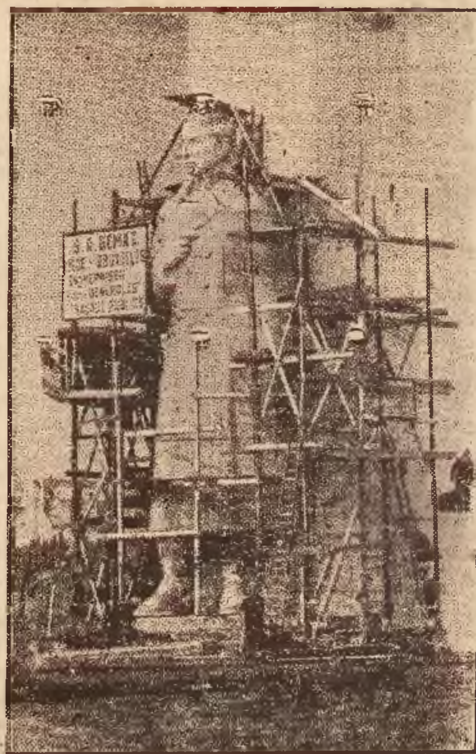
Lekarze sądzą, że w chwili obecnej nie wskazana byłaby podróż Wojciecha Korfantego już to do Katowic, już to do któregokolwiek z uzdrowisk. Być może, że gdy stan zdrowia Wojciecha Korfantego poprawi się, wyjedzie on do Truskawca, Morszyna lub do Krynicy.

Czesi w obliczu utraty

języka ojczystego

Agencja Havasa donosi z Pragi: Przed dwoma tygodniami zastępca „protektora" Rzeszy dr. Herman Frank zwrócił się do rządu „Protektoratu", domagając się w sposób ultymatywny, aby w wewnętrznej administracji „Protektoratu" Czech i Moraw wprowadzony został na zasadach zupełnie równoległych język niemiecki. Jak wiadomo, dotychczas od drugiej połowy marca język niemiecki obowiązywał administrację czeską jedynie w stosunkach z Niemcami. Rząd czeski starał się o odroczenie decyzji w tej sprawie ze względu na obawę reakcji, jakie formalne wprowadzenie języka niemieckiego do administracji czeskiej wywołać mogłoby wśród szerokiej opinii publicznej. W związku z powyższym pozostawać ma również wyjazd premiera Eliasza, który od tygodnia bawi na urlopie.

Obecnie prasa niemiecka w Czechach, przypominając, że termin wyznaczony przez dr. Franka upłynął w dniu 15 lipca, podejmuje kampanię przeciwko postępowaniu rządu czeskiego. Na łamach „Prager Zeitungsdienst" burmistrz Pragi Niemiec Phittner pisze: „Niech Czesi nie zapominają, że znajdują się w samym centrum Rzeszy". Na innym miejscu ten sam dziennik pisze: „Jeśli naród czeski w dalszym ciągu trwać będzie w biernym oporze, Rzesza poweźmie sama odpowiednie decyzje, aby rozwiązać szybko i definitywnie wszystkie problemy z kwestią językową na czele".



Belgia buduje kanał imieniem króla Alberta, u wejścia którego stanie gigantyczna statua

Klub zbieraczy obrazków z pudełek papierosowych

W Londynie istnieje klub, którego członkowie zajmują się specjalnie zbieraniem obrazków z pudełek od papierosów i tytoniu. Zbiory tego klubu, prowadzone na dużą skalę liczą obecnie już 60.000 obrazków ze wszystkich krajów całego świata.

Park Przyrody w Tatrach

b. r. ogłoszone zostało zarządzenie ministra rolnictwa i reform rolnych o uznaniu lasów państwowych na obszarze nadleśnictw Jaworzyna i Zakopane w krakowsko-śląskim okręgu Lasów Państwowych za lasy ochronne i utworzeniu jednostki organizacyjnej szczególnej pod nazwą „Park Przyrody w Tatrach".

Dumni z opieki Niemiec

Bratysława, 23. 7. (PAT.

Premier Tiso udzielił w tych dniach jednemu z dziennikarzy niemieckich wywiadu w sprawie polityki rządu słowackiego i sytuacji państwa słowackiego. Podkreślił on, że Słowacja uzyskała niepodległość dzięki kanclerzowi Hitlerowi, który dopomógł Słowakom w utworzeniu własnego państwa i przysłał do Słowacji doświadczonych ludzi, którzy pomagają Słowakom przy budowie ich państwa.

Jesteśmy dumni (!) z przyjaźni Niemiec — mówił premier Tiso — która jest wieczna (!) i niewzruszalna (!).

W końcu premier wystąpił przeciwko ideologii słowiańskiej (!) stwierdzając, że Słowacy nie posiadają już dla niej żadnego zrozumienia.

Uchwały Rady Ministrów

21 bm. odbyło się pod przewodnictwem premiera Składkowskiego posiedzenie rady ministrów, na którym przyjęto kilka projektów ustaw w sprawie ratyfikacji umów międzynarodowych, uchwalono rozporządzenie o utworzeniu izb rolniczych w Stanisławowie i Tarnopolu, oraz rozporządzenie o zasiłkach wyrównawczych dla pracowników, przyjętych ze służby b. czesko-słowackich kolei państwowych do służby w kolejnictwie polskim.

Ponadto rada ministrów uchwaliła przeniesienie dyrekcji okręgowej Kolei Państwowych w Radomiu do Chełma oraz zatwierdziła bilans i rachunek zysków i strat lasów państwowych za rok obrachunkowy 1938.

O polskim bilonie

Z ostatniej audycji dowiadujemy się m. inn., że w Polsce roi się od pośredników, którzy wymieniają banknoty na bilon, robiąc przy tym znakomite interesy. Podobno pośrednicy ci za 90 złotych bilonu, otrzymują 120 do 130 zł. w papierkach. Niemcy sądzą widocznie, że Polacy dadzą się przez takich pośredników „nabrać". Chłop polski wie dobrze, że papierowy pieniądz polski ma taką samą wartość jak bilon. Jeżeli w Polsce kto zbiera bilon, to są to tylko agenci niemieccy, którzy starają się wywołać komplikacje w naszym życiu gospodarczym. Agenci ci, stojący na służbie obcego państwa, częściowo zostali już zdemaskowani i spotka ich zasłużona kara.

Ile trudu kosztuje wyprodukowanie funta miodu?

Pszczoła słusznie uchodzić może obok mrówki za wzór pracowitości. Bo, jak obliczył jeden z uczonych przyrodników angielskich, dla zebrania jednego funta miodu, mała pszczółka zebrać musi soki z 56 tysięcy kwiatów. Uczony ów ustalił na podstawie długoletnich obserwacji, że droga dzienna pszczoły z ula na łąki i sady wynosi przeciętnie do 30 klm., jakkolwiek bywają okazy, które robią dziennie 50 klm. i więcej.



Król Iraku Feisal II chętnie pozuje do fotografii... na ręku swego adiutanta.

Jak gromadzić

zapasy żywnościowe?

Biuro Polskiego Komitetu Żywnościowego podaje do wiadomości następujący orientacyjny minimalny skład zestawu artykułów żywnościowych dla rodziny 5 cio osobowej na okres dwutygodniowy: mąka 30 kg., groch, fasola 5 kg., kasze 10 kg., ziemniaki 30 kg., kapusta kiszona 10 kg., cukier 3 kg., marmolada 1 kg., słoniny 2 kg., olej 1 kg., ser, chudy, suchy 2 kg., boczek lub żeberka wędzona 1 kg., kawa zbożowa 0,5 kg., pomidory w butelkach 1 kg., jarzyny świeże 10 kg., sól 1 kg.

Do tego dochodzi mleko, którego ilość powinna wynosić około 5 puszek mleka skondensowanego.

Zestaw ten przedstawia równowartość pieniężną około 50 zł. oraz około 3.600 kalorii na jednostkę konsumcyjną dziennie.

Odchylenia w powyższym składzie 2 tygodniowego zapasu są możliwe zarówno ilościowo jak i jakościowo w zależności od zamożności rodziny, przyzwyczajenia i t. p.

Powyższy zestaw zawiera artykuły, których posiadanie w wymienionej ilości zapewni całkowicie rodzinie 5-cio osobowej o dochodzie w wysokości ok. 200 zł. zaopatrzenie w okresie ok. dwóch tygodni.

Zwraca się ponadto uwagę, że zgromadzenie zapasów, wymienionych wyżej artykułów żywnościowych, nie powinno być dokonane jednorazowo, a może być realizowane stopniowo, aż do osiągnięcia pełnego zapasu. W przypadku użycia części zapasu na bieżące potrzeby należy zapas uzupełnić do jego pełnego składu. Będzie to celowe odświeżenie zapasów, które nikogo nie narazi na straty przez psucie się produktów wskutek długotrwałego ich przechowywania, nie zawsze może w odpowiednich warunkach.

Prześwietlanie listów

na granicy Niemiec

Agencja Reutera dowiaduje się z Metzu, że wszelka korespondencja, przybywająca do Niemiec z Francji lub Anglii poddawana jest w niemieckich urzędach pocztowych na zachodniej granicy Rzeszy niezwykle surowej kontroli. Wszystkie listy są prześwietlane i w razie najmniejszych podejrzeń, że zawierać mogą wiadomości o charakterze politycznym — otwierane i konfiskowane.

Podobna kontrola stosowana jest wobec listów, wysyłanych z Rzeszy na zachód i dotyczy ona przede wszystkim korespondencji, pochodzącej z okręgów Saary, Akwizgranu, Kolonii i innych ośrodków zachodnich Niemiec.

Z czołgami do bieguna

Plany słynnego podróżnika Byrda

Znany podróżnik, admirał Byrd, oświadczył przedstawicielom prasy, że wyruszy na swą wyprawę do Antarktydy z początkiem października b. r. Byrd uważa wyprawę te za niezmiernie ważną ze względu na strategiczne położenie tego szóstego kontynentu, odległego od południowego cypla Ameryki południowej zaledwie o kilkaset kilometrów. Zdaniem jego rząd Stanów Zjednoczonych powinien rozciągnąć doktrynę Monroe'go także i na Antarktydę. Wyprawa admirała Byrda składać się będzie z trzech okrętów: jego własnego „Bear of Oakland", z łamacza lodów „Northland", oraz ze statku, należącego do ministerstwa spraw wewnętrznych „Nort star". Na pokładzie tych statków znajdą się czołgi wojenne w liczbie sześciu oraz jedyny w swoim rodzaju czołg polarny, ważący 45.000 funtów. Czołg ten ma 55 stóp długości i 15 wysokości. Załogę jego stanowić czterech ludzi. Może on być zamieniany w razie potrzeby na łódź motorową, a na dachu (czy pokładzie) może przewozić samolot. Wyprawa admirała Byrda, która ma formalnie objąć w posiadanie Stanów Zjedn. zbadane przez niego terytoria, pozostanie tam aż do maja 1941 roku.

Alfons XIII chce wrócić

na tron hiszpański

Korespondent specjalny agencji Havasa dowiaduje się, że odbyło się tu zebranie delegatów-monarchistów hiszpańskich na którym był również b. król Alfons XIII. Zadaniem zebrania miało być ustalenie stanowiska monarchistów hiszpańskich wobec ostatnich wydarzeń w Hiszpanii. Jeden z delegatów oświadczył, że najważniejszą rzeczą jest ostateczne desygnowanie pretendenta do tronu hiszpańskiego. Zgromadzeni odrzucili kandydaturę księcia Ksawerego Bourbon-Parma oraz księcia Karola Habsburskiego. Liczni delegaci podkreślili, że najodpowiedniejszym kandydatem byłby książę Asturii. Alfons 13 sprzeciwił się energicznie tej tezie, oświadczając, że nigdy (?) nie zrzekł się swoich praw do korony (?) i że książę Asturii pierwszy powinien uznać, że Alfons XIII jest dotąd królem Hiszpanii.

Agitacja kobieca

(Oi) Panie domu w Berlinie otrzymywały w ostatnich dniach różne listy, pisane w doskonałej niemczyźnie z Danii. W listach tych autorka duńska zachwalała dostatek gospodyń duńskich, w przeciwieństwie do wielkich braków codziennych artykułów gospodarczych u niemieckich pań domów. Gestapo zainteresowała się tymi listami i poszukuje ich autorkę.

Neurath prosił Hitlera o dymisję

(Oi) „Daily Herald" donosi, że w czasie ostatniej swej bytności w Berchtesgaden, von Neurath prosił Hitlera o zwolnienie go ze stanowiska „protektora" Czech i Moraw, gdyż nie jest w stanie dać sobie radę z wrzeniem, jakie panuje wśród całej ludności.

Niedźwiedź rozszarpał człowieka

Ogród zoologiczny miasta Quebec był widownią tragicznego wypadku, w rezultacie którego zmarł dr. Józef Germain, rozszarpany w oczach swej córki i syna przez białe niedźwiedzie. Dr. Germain, przekraczając przepisy, przeszedł pod barierą dzielącą publiczność od klatki zwierząt i zaczął je karmić. Zwierzęta rozdrażnione upałem wyciągnęły łapy przez szpary w klatce. Jeden chwycił nieostrożnego lekarza za ramię, poczem drugą łapą zaczął mu dosłownie „zdzierać ciało od kości. Obecny syn lekarza, lat 14, chcąc ratować ojca, zaczął sypać w oczy niedźwiedzia piasek i żwir. 22-letnia córka nie mogła z przerażenia się ruszyć. Piasek nie pomógł i gdy nadbiegała pomoc, wydarto z łap niedźwiedzich trupa.

„A N I O Ł"

— Pani dokumenty?

Komisarz policji wypowiedział te słowa głosem twardym i nieprzyjemnym. Zawsze zresztą tak mówił do osób, przytrzymanych przez swych ludzi w czasie obławy. Tym razem zwracał się do kobiety przewiędłej, prawie siwej i nędznie ubranej. Nie odpowiedziała.

— Powtarzam pani — proszę o dokumenty! Czy pani rozumie!? A jak pani nie ma dokumentów, to proszę podać nazwisko, imię, adres i tak dalej, inaczej — odrazu będzie areszt.

Kobieta zamrugała oczyma i dalej milczała. Komisarz uderzył pięścią w biurko:

— Cóż to za komedie!? — zawołał — Czy pani jest głucha? Przyłapano panią w lokalu w towarzystwie kilku handlarzy narkotyków... Jest więc pani podejrzana i to poważnie. Czy pani tego nie rozumie, że we własnym interesie musi pani podać i swoje nazwisko, bo...



Kobieta wyjęła gdzieś spod zmiętoszonej bluzki kilka zniszczonych i pożółkłych papierów i rzuciła je na biurko:

— No nareszcie! A więc pani się nazywa...? Niech pan pisze, panie przodowniku...

Ale nie dokończył. To bowiem, co wyczytał w dowodzie osobistym owej kobiety, wstrząsnęło nim do głębi.

Irena P. Czterdzieści dwa lata... Potem był adres oraz... zawód, o którym się nie mówi...

— Panie przodowniku... — rzekł cicho — Może na chwilę pan zostawi nas samych...

Policjant natychmiast usłuchał.

Pozostawszy sam na sam z aresztowaną, komisarz zaczął jej się uważnie przyglądać. Ta patrzyła na niego całkiem obojętnie wzrokiem nałogowej pijaczki i narkomanki.

— Pani była sanitariuszką w czasie wojny? — zapytał.

Kobieta zrobiła ruch głową wyrażający zdziwienie.

— Kto to panu powiedział? — w końcu mruknęła — Przecież to nie jest tam napisane...

— Naturalnie, że nie, ale ja to wiem... Wiem również, że pani opiekowała się rannymi w pociągach sanitarnych pomiędzy Mińskiem a Molodecznem,

— Tak, zgadza się... A kto panu to powiedział?...

— Niech pani sobie przypomni pewien wieczór grudniowy, właśnie w 1919-tym roku. Pewien porucznik ciężko ranny, płuca przebite kulą...

— To bardzo możliwe... Ale ja ich tylu widziałam, że nie przypominam sobie...

— Była pani wówczas śliczna...

— Byłam młoda...

— Ale to nie tylko była tylko młodość. Pod białym welonem wzrok pani był taki cudowny, że człowiek mógł powiedzieć wprost... Ależ to anioł tak patrzy...!

Kobieta zaśmiała się nieprzyjemnie.

— Pan ma też porównania...! — rzekła.

— Taką widziałem panią po raz pierwszy. Miałem wysoką gorączkę i nie widziałem żadnej kobiety prawie od pół roku. Jak to na froncie... Jak pociąg ruszył, to myślałem, że skonam! Wtedy pani wzięła mnie w ramiona i szepnęła: „Odwagi!" Tak, proszę panią, pamiętam to dokładnie... Życie zmieniło pani twarz, ale w głębi oczu pani tkwi to samo, co mnie wówczas uratowało od śmierci...

— No tak, — odpowiedziała kobieta ochrypłym głosem — to wszystko już było. Ale niech pan mnie słucha... Rzeczywiście byłam sanitariuszką... Miałam rozmaite takie iluzje, no i narzeczonego... Też był na froncie. Wierzyłam w niego... Ale jak wrócił, to nastąpiła katastrofa... Cham, brutal, pijak. Bił mnie... No i zrobił ze mnie to, czym jestem dzisiaj... Mnie, córkę z porządnej rodziny...

Umilkła na chwilę, jakby chciała zdusić w sobie cisnący się do gardła szloch...

— Ot, pan to pamięta — mówiła dalej. — Ja także pamiętam, ale nie pana, ani pańskich towarzyszy, tylko mą młodość i moje głupie marzenia... Głupią n a d z i e j ę...

— Dlaczego głupią? — odpowiedział wolnym głosem. — Czy pani we mnie samego nie pchnęła nadziei życia? Pamiętam... Po szynach wlókł się pociąg, a w nim umierał biedny mały oficer. Pani... otoczyła go ramieniem i on usnął... To go ocaliło, aczkolwiek pani wtedy myślała, że on już usnął na zawsze. A potem, gdy pani już się zdawało, że już nic nie słyszę, szepnęła pani: „Mój najdroższy Tadku...!"

Kobieta zaśmiała się nagle cicho jakimś tragicznym i niesamowitym śmiechem.

— Na drugi dzień — ciągnął dalej komisarz nie zwracając uwagi na ten niemiły śmiech — przesiadła się pani do innego pociągu, nie troszcząc się już o mnie... A ja się dopytywałem wszędzie: „ach gdzie jest nasza Irena, ta mała ładna blondynka?" Nikt mi jednak tego nie mógł objaśnić... Potem długo leżałem w szpitalu w Wilnie, a gdy wyzdrowiałem, zacząłem panią wszędzie szukać, ale nadaremno. Już pani nie była sanitariuszka. Została pani jednak dla mnie najcudowniejszym wspomnieniem. Widziałem panią tyle razy we śnie... Kochałem panią... Pani była moją pierwszą m i ł o ś c i ą...

— Naprawdę... szkoda panie komisarzu, że pan sobie tym tak zawrócił głowę...

— Dlaczego?

— Bo naprawdę ja sobie zupełnie pana nie przypominam...

— Naprawdę pani tego nie pamięta?

— No cóż, całowałam wszystkich, którzy cierpieli. Widziałam, że to im dobrze robi... Byłam młoda...

— No dobrze, ale to imię, które pani wtedy powiedziała?... Tadek! Przecież to m o j e i m i ę!

— Mój narzeczony... też się nazywał Tadek...

Komisarz otarł spocone czoło chusteczką. Zapanowało głuche milczenie.

— Pan nie ma mi nic więcej do powiedzenia? — zapytała z niepokojem kobieta.

— Nie... — wyjąkał. — Oto pani dokumenty...

Potem chwiejnym krokiem podszedł do drzwi, otworzył je i rzekł:

— Panie przodowniku tą przytrzymaną wypuścić. Następna...

ZADŁUŻENIE ROLNIKÓW W PAŃSTWOWYM BANKU ROLNYM W ŚWIETLE NOWEJ USTAWY ODDŁUŻENIOWEJ

Uchwalona ostatnio przez Sejm t. zw. popularnie nowa ustawa oddłużeniowa obejmuje długi rolnicze zarówno wobec osób prywatych, jak też instytucyj kredytowych.

Zajmiemy się tutaj wyłącznie ulgami przyznanymi przez ustawę dla rolników zadłużonych w instytucjach kredytowych, a ściślej w Państwowym Banku Rolnym.

Jeśli chodzi o ulgi przyznane rolnikom w spłacie długów z tytułu pożyczek krótkoterminowych, zaciągniętych w tym Banku, ustawa dopuszcza możliwość odroczenia najdalej do dnia 31 grudnia 1940 r. zarówno rat kapitałowych jak i zaległych odsetek. O odroczeniu spłaty decyduje tu dla grupy gospodarstw „A" (drobnych) urząd rozjemczy, zaś dla gospodarstw grupy „B" i „C" — sąd. Podstawą do zawieszenia tych należności mogą być jedynie wyjątkowe trudności płatnicze dłużnika. Odroczenie to jednak nie może dotyczyć należności z układów konwersyjnych na Bank Akceptacyjny, które powinny być uregulowane w wysokości i terminach określonych układem.

Ponieważ należności P. B. R. nie objęte układami konwersyjnymi, zostały w znacznnej części już rozłożone na spłaty w dłuższym okresie, odroczenie płatności długów w tym Banku w praktyce nie będzie stosowane. Zasadniczy warunek bowiem tego odroczenia został już uprzednio przez Bank spełniony. Jak z tego wynika, należności Państwowego Banku Rolnego z tytułu kredytów krótkoterminowych są wymagalne nadal w pełnej wysokości bieżących rat kapitałowych i odsetek. Wyjaśnienie tego jest bardzo ważne, gdyż często dłużnicy Banku — wskutek niezrozumienia przepisów ustawy — zaprzestają płacenia należności i narażają się przez to na zbędne koszty egzekucji.

Dla gospodarstw grupy „A", nadmiernie obciążonych długami, ustawa przewiduje poza tym możliwości zastosowania ulg w wypadkach, jeśli gospodarstwo jest jednocześnie zadłużone w instytucjach kredytu krótkoterminowego długami powstałymi przed dniem 1. 7. 1932 r., jak też wobec Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej lub wobec Państwowego Banku Rolnego — z tytułu kredytu długoterminowego w listach zastawnych oraz z tytułu reszty ceny kupna gruntów powstałych z parcelacji majątków własnych Banku.

Ulgi te polegać mogą na przejęciu niektórych długów przez Fundusz Obrotowy Reformy Rolnej, a następnie na dostosowaniu wysokości zadłużenia gospodarstw do poziomu gospodarczo uzasadnionego. Zasady wyżej wymienionych ulg zostaną ustalone przez rozporządzenie ministrów rolnictwa i skarbu. Będzie tu brana pod uwagę jakość gruntu, położenie ekonomiczne, wysokość zadłużenia oraz zdolność płatniczą gospodarstwa.

Wobec daleko idących ulg udzielonych już dłużnikom Państwowego Banku Rolnego w zakresie kredytu długoterminowego — nie należy przewidywać, aby wierzytelności Banku z tytułu tego kredytu lub reszty ceny sprzedażnej gruntów były przejmowane przez Fundusz Obrotowy Reformy Rolnej, poza zupełnie wyjątkowymi wypadkami. Należność z tytułu kredytu długoterminowego i reszty ceny sprzedażnej powinny być przeto spłacane przez dłużników punktualnie w celu uniknięcia egzekucji Banku i spowodowanych tym kosztów.

Krótko a węzłowato: Płacić punktualnie długi w P. B. R.

Zakończenie powieści „Młodzieżowcy" i druk nowej powieści rozpoczniemy w następnym numerze.

REDAKCJA.

Niezwykle ostry atak mjr. Galinata
na prasę niezależną

(Oi) Polska Agencja Agrarna donosi:

Ukazało się publiczne oświadczenie komendanta głównego Z. M. P., majora Galinata, **w związku z notatkami, zamieszczonymi w „Kurierze Polskim" i „Robotniku"**, że szef obozu Młodej Polski był równocześnie **działaczem hitlerowskiej organizacji.**

Major Galinat twierdzi, że jest to **„jeszcze jedno łajdactwo, które ukarze sąd państwowy".**

W dalszym ciągu tego oświadczenia czytamy:

„Bez zmrużenia oka puszcza się w świat łajdactwo, ale w tym wypadku ohydne oszczerstwo, rzucone pod adresem polskiego oficera przez organy czerwonej i złotej międzynarodówki wykazuje znowu elementarny brak przyzwoitości i etyki dziennikarskiej.

Pragnę jednak zapewnić was, panowie oszczercy, że polski robotnik, którego zaufanie zdobyłem nie w pokojach redakcyjnych, ale w latach ciężkiej wojny, w latach 1918/20, nie uwierzy nigdy, że komendant główny Z. M. P., major dyplomowany Edmund Galinat, jest działaczem hitlerowskiej organizacji. Natomiast tenże robotnik będzie wiedział, jakim wrażym siłom wy, panowie oszczercy z „Robotnika" i „Kuriera Polskiego", służycie".

Zaznaczyć należy, że dotychczas nie było jeszcze tak ostrego ataku na prasę niezależną ze strony ZMP.



Ogólny widok Sztokholmu.

Hacha w Berchtesgaden

(Oi) Korespondenci pism angielskich z Pragi donoszą, że prezydent Hacha udał się w tajemnicy do Berchtesgaden i prosił po raz wtóry o audiencję Hitlera.

Ponowna ta jednak prośba została znów nie uwzględniona, gdyż Hitler odpowiedział, że... nie ma czasu... Hacha miał zamiar skarżyć się na prześladowanie Czechów w „Protecktoracie".

„Hitler posiada pół miliona ludzi na linii Siegfrieda (linia fortyfikacji Nadrenii) i wierzy, że taka siła wraz z fortami jest dostateczna do utrzymania frontu zachodniego nieskończenie, a zwłaszcza gdy nie spodziewa się, by Francuzi przeszli do groźnych ataków.

W międzyczasie drugie pół miliona żołnierzy znajduje się na pograniczu polskim, a łącznie z rezerwami posiadanymi pod ręką, armia wschodnia może być podniesiona do pełnego miliona — W Gdańsku znajduje się 45.000 szturmowców brunatnych i S. S. (szturmowców czarnych — elity prywatnej armii Hitlera), którzy zostali tam przemyceni w charakterze turystów i zorganizowani w „wolny korpus" dla poważniejszego zadania, aniżeli mieli swego czasu w Sudetach, gdzie chodziło tylko o prowokowanie incydentów",



ROLNICTWO · OGRODNICTWO

DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ



Żniwa · Żniwa · Żniwa

Weszliśmy w okres żniw. Na glebach suchszych i piaszczystych zboże już skoszone, a nawet zwiezione do stodół. Na gruntach zwięzłych i wilgotnych dojrzewają żyta, pszenice, owsy i jęczmiona i lada dzień napełnią się pola żywymi i wesołymi odgłosami żniwiarzy i żniwiarek.

Najlepiej nie opóźniać rozpoczęcia koszenia zboża, aby ziarno się nie wysypywało, na czym straty częstokroć są znaczne. Kiedy ustalimy czas sprzętu, powstaje pytanie jak sprzątać: sierpem, kosą czy żniwiarką. Do sierpa nie trzeba dużej siły, wystarczą kobiety i dziewczęta lub niedorośli chłopcy, ale wymaga to bardzo dużej robocizny i robotą posuwa się nader powoli. Przy pracy najemnej pociąga to zą sobą koszt stosunkowo najwyższy. Sprzęt kosą wymaga większej siły, kosza więc z reguły mężczyźni, każdemu **z nich trzeba dawać t. zw. podbieraczkę, która wiąże zaraz za kosą snopy.** Sprzęt jest znacznie szybszy, niż sierpem, oraz bez porównania tańszy.

Najszybciej sprzętu dokonać można żniwiarką. Licząc koszt koni, obsługi, żniwiarki, oliwy, ludzi do wiązania, do obkaszania itp., koszt sprzętu jest prawie taki sam, jak przy sprzęcie kosą lub niewiele mniejszy. Zyskuje się atoli na szybkości. Przy większej więc powierzchni, kiedy o dobrych kosiarzy trudno, lepiej opłaci się żniwiarka. Jeżeli gospodarstwa nie rozporządzają dużą ilością kosiarzy, to stanowczo opłaci się na spółkę nabyć żniwiarkę.

Bardzo ważną jest sprawa bezzwłocznego wiązania snopów. Nie wiadomo, dlaczego w niektórych miejscowościach z uporem utrzymuje się zwyczaj pozostawienia zboża parę dni na pokosach, rzekomo dla lepszego przeschnięcia. **Jest to zupełnie niepotrzebne.** Przy użyciu kosy ozimine kosi się „na ścianę", skoszone więc zboże trzeba zaraz związać. Jeżeli posługujemy się żniwiarką, to również wiązać trzeba zaraz, ponieważ robotnik wiążący z konieczności musi nadążyć przed żniwiarką. Robota idzie składniej i szybciej, odpada też konieczność zwiększonego nadzoru, raz przy koszeniu, a drugi raz przy wiązaniu, ponieważ wszystko odbywa się za jednym zachodem.

Przy sprzęcie jarzyny również można wiązać za kosą. Jarzyna ma krótką słomę, snopki więc wychodzą mniejsze, niż przy sprzęcie oziminy, ale to i lepiej, **gdyż małe snopki łatwiej dosychają, co przy jarzynie zwłaszcza ma duże znaczenie.** Wiązać można słomą tego samego zboża, które się kosi. Chcąc mieć powrósło trochę dłuższe, trzeba wziąć dwa pasma i wiązać je pod kłosami. Takie powrósło może być następnie wymłócone razem ze snopkiem, tak, że ziarno zupełnie się nie wysypuje, nic więc się nie traci, a odpada konieczność przygotowywania oddzielnych powróseł. **Snopki wiązać średnie, nie za duże, aby przy podawaniu robotnicy nie potrzebowali ich rzucać.**

W jednym tylko wypadku jarzynę wypadnie pozostawić parę dni na pokosie, mianowicie wtedy, gdy zboże jest silnie przerośnięte koniczyną. Trzeba pamiętać wszakże, że pozostawienie zboża na pokosach jest bardzo ryzykowne, gdyż w razie deszczów ziarno traci kolor, a nawet może porosnąć. Zwłaszcza przy sprzęcie **jęczmienia browarnego,** trzeba pilnie przestrzegać, aby skoszone zboże nie było moczone przez deszcz.

Po związaniu snopków należy je zaraz ustawiać w sztygi, mendle, lalki, dziesiątki itp. Ustawiać je należy w jedną, prostą linię dość ciasno, aby między liniami był jak największy odstęp, gdyż wysoce to ułatwia dokonanie podorywki już między sztygami, jeszcze przed zwózką zboża do stodoły. Szybciej też idzie zwózka, gdy sztygi stoją blisko siebie. Na podorywkę dotychczas nie zwraca się większej uwagi, a tymczasem jest to jedna z najważniejszych czynności z zakresu mechanicznej uprawy gleby. Bez podorywek nie zwalczymy chwastów na naszych polach.

Wczesne podorywanie ściernisk

W naszym klimacie i w naszych warunkach gospodarczych są podorywki niezastąpione dla dobrej, oszczędnej i rozumnej gospodarki — to też we żniwa tak prace należy rozłożyć, by móc jak najwięcej i najwcześniej pola podorać. Zaoszczędzamy przez to na zapasie wody, której tak bardzo brak u nas po żniwach i w początkach jesieni.

Wilgoć bowiem kanalikami podchodzi w górę, aż na powierzchnię i tu wyparowuje. Przez wzruszenie wierzchniej warstwy gleby, kanaliki te przerywamy, tak, że woda wyżej podsiąknąć nie może i nie paruje tak mocno. Jesienią role podorane, orze się jak po maśle, aż miło patrzeć jak się ziemia ładnie przesypuje i rozkrusza. Niepodorana natomiast wysycha i twardnieje, że pługa wbić w nią nie można. Ile to się człowiek namorduje za pługiem, koni namęczy, i lemieszy nadrze, — toż to żniwo dla kowali. Pola pełne brył, że brona i wał ich nie rozbiją, trzeba koniecznie ręcznie rozbijać, a przez to strata czasu duża.

Przez podorywkę niszczymy chwasty, których na naszych polach nie brak, zwłaszcza latoś po tym mokrym roku. Nasiona chwastów, wysypane na ściernisko, chociaż niedojrzałe, dochodzą na słońcu i jako zaschnięte, lata całe mogą leżeć w ziemi głęboko, aż pomyślne warunki umożliwią im skiełkowanie. Przez płytkie podoranie niedojrzałe na wilgotnej ziemi zgniją, reszta powschodzi i można je broną wyniszczyć.

Wygubimy też wiele szkodników, pozostałych w resztkach pożniwnych, a między innymi muchę szwedzką, zw. też ploniarką, której larwy siedzą u nasady korzeni zboża. Ściernie bowiem od wilgoci rozłoży się i zgnije i wyginą też szkodniki.

By zapobiec nadmiernemu przesychaniu i umożliwić skiełkowanie należy podorywkę natychmiast zbronować i przywalcować.

Pola zaperzone i zachwaszczone w suchy pożniwek bronami łatwo oczyścić, perz zgrabić i skompostować z innymi odpadkami, z tego większa korzyść, niż ze spalenia.

Przez taką płytką uprawę pożniwną więcej pożytku odniesiemy, niż gdybyśmy zostawili na pastwisko, jak to się gdzieniegdzie stosuje, z którego przecież nie ma żadnego pożytku. To wiele większa korzyść jest z podorywki, bo ziemię utrzymamy w wilgoci, czystości i pulchności.

Takie czarne ugorowanie, gdy gleba jest urodzajna i niezachwaszczona jest marnotrawstwem, dlatego należy stosować poplony na nawóz, jak i na paszę.

Jesienna akcja siewnikowa

Wobec zbliżającej się nowej kampanii w rolnictwie, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przystąpiło do prac, związanych z realizowaną od pewnego czasu akcją rozprowadzania siewników na warunkach ulgowych wśród drobnych rolników.

W związku z powyższym Izby Rolnicze za pośrednictwem powiatowych organizacyj rolniczych przystąpiły już do przyjmowania zgłoszeń na zakup siewników, które będą dostarczone rolnikom w okresie jesiennym br.

Akcja ulgowego rozprowadzenia siewników wśród drobnych gospodarstw wiejskich dzięki specjalnie korzystnym warunkom spłaty i nabycia rozwija się stale i według przewidywań czynników zainteresowanych jesienny kontyngent siewników rozprowadzony w ten sposób wśród rolników nie będzie mniejszy, niż w pierwszej połowie roku bieżącego i wyniesie około 3000 sztuk.

W obecnych warunkach gospodarczych posługiwanie się siewnikiem rzędowym posiada doniosłe znaczenie, gdyż z jednej strony przynosi rolnikowi poważną korzyść w postaci oszczędności w wysiewie ziarna, które sięgają około 20 proc., a ponadto pozwalają wykonać siewy sprawniej i szybciej.

Białe skórki królicze

Skórki białych królików angorskich, zwłaszcza z osobników starszych, posiadających większą ilość włosa ościstego, cieszą się znacznym popytem na rynkach kuśnierskich Anglii i Niemiec i używane są na imitacje białego lisa, przy czym rokowana jest tej gałęzi produkcji znaczna przyszłość. Na skórki nie nadają się te same osobniki co na wełnę, gdyż muszą one mieć włos nie tak długi, a za to mocniejszy, trwalszy i błyszczący. Skórkowe angory trzymane pojedyńczo we wzorowej czystości, przy czym muszą one być od czasu do czasu czesane i szczotkowane. Skórki po zdjęciu nie podlegają garbowaniu na mokro, gdyż w ten sposób włos uległby spilśnieniu i zniszczeniu, lecz muszą być wyprawiane na sucho.

Adam Czekalski

Pierwotna ojczyzna niektórych roślin ogrod.

Na freskach pompejańskich widzieć można liczne „natury martwe", wyobrażające naczynia z ostrygami, homarami, grzyby jadalne, warzywa i owoce, nadto spotykamy tu i kwiaty, często zmieszane z produktami jadalnymi, często osobno, a wszystko to oddane artystycznie zarówno w formie, jak i barwie. Ponieważ nie mamy podstawy wątpić, że rysunki te odnoszą się do roślin specjalnie w tym czasie lubianych, przeto na tej podstawie można odtworzyć prawie całkowity obraz bogactwa ówczesnego ogrodnictwa, w każdym razie daleko wierniejszy, niż na podstawie spisu i opisów owych czasów. Z tych fresków można obliczyć, że w ówczesnych ogrodach uprawiano w przybliżeniu około pół setki roślin. Obok warzyw, drzew i krzewów — widzimy tu i ówdzie platan, laur, mirtowe i granatowe drzewo, cyprys i sosnę włoską, a wśród nich drzewa owocowe, jak: pigwa, migdał, grusza, jabłoń, oliwka, kasztan jadalny, orzech włoski, figa, czarna morwa i winorośl, w końcu wspomnieć należy i o roślinach o dużych i pięknych kwiatach, chociaż tych było nader niewiele. Są to róże, mak, kosańce, narcyzy, mieczyki, aster jesienny. Wszystkie te rośliny dekoracyjne wywodzą swój ród z południowej Italii, gdzie z wolnych przestrzeni przeszły do ogrodów. W związku z nimi pozostają dalej: oleander, róża damasceńska, malwa, akacja arabska, tamaryszek, aloes zwykły, brzoskwinie, palma daktylowa, papyrus i lotus. Ojczyzną tych roślin jest Wschód i Egipt i nie ulega wątpliwości, że z tych właśnie krajów zostały one przywiezione do południowej Italii.







W wiekach średnich główną uwagę zwracano na rośliny pożyteczne, a głównie lecznicze. W kapitularzu Karola Wielkiego, wśród roślin, zaleconych do uprawy w ogrodach, bardzo niewiele jest takich, które rosną w stanie dzikim na północ od Alp. Po większej części wylicza się tu rośliny, które się przedostały w postaci warzyw, drzew owocowych lub roślin leczniczych z ogrodów rzymskich. Wolno również wnosić, że niespotykane w stanie dzikim w południowej Italii gatunki przedostały się ze swej ojczyzny, Wschodu, uprzednio do ogrodów starorzymskich i dopiero stąd przeniosły się do ogrodów na północ od Alp.

Około połowy XVI wieku naprzód do Wiednia, a stąd do Europy wschodniej i Konstantynopola przeszły nowe gatunki pięknych roślin, z których na specjalną uwagę zasługuje kasztanowiec i tulipan. Angery Gisslen Busbeck, jako poseł Ferdynanda I, wyrobił sobie w roku 1555 posłuchanie u sułtana Sulejmana II i pozostawał w Konstantynopolu w charakterze posła od 1556 do 1562 r. W czasie swojego pobytu w Turcji, Angery żywo interesował się roślinnością tamtejszych ogrodów, pozostałych jeszcze z epoki bizantyńskiej, na które Turcy patrzyli, jak na drogocenny spadek i kultywowali je z wielką pieczołowitością i zamiłowaniem. Specjalną uwagę Busbecka zwrócił wtedy na siebie krzew, który u Turków nosił nazwę „lilak", a którego w ogrodach europejskich poseł nigdzie nie spotykał. Angery postanowił użyć wszelkich sił, aby przewieźć ów lilak, jak również tulipan i lewkonie z ogrodów konstantynopolitańskich do ogrodów Austrii, Niemiec i Flandrii i sam następnie zajął się uprawą tych nowych dla siebie roślin w małym ogródku swej willi w Wiedniu. W roku 1589 lilak, obecny „Siringa vulgaris", który wtedy nazywano kaliną turecką — zakwitł w Wiedniu po raz pierwszy. Z Wiednia przepiękny ten krzew rozpowszechniał się z miasta do miasta, z kraju do kraju, po wszystkich ogrodach środkowej i południowej. O pierwotnej ojczyźnie lilaka nic pewnego nie wiemy do dzisiaj. Badania botaniczne w południowo-wschodniej Europie wykryły jednak, że „Syringa vulgaris" rośnie dziko w dolnej części doliny Dunaju, głównie w Banacie, dokoła Żelaznych Wrót, a także w Serbii i Bułgarii, dlatego nie ulega wątpliwości, że i do ogrodów bizantyńskich przeszedł on w swoim czasie właśnie stamtąd.



(Ciąg dalszy w następnym numerze)

Ile wody potrzebują zwierzęta?

Ilość wody spożywanej przez zwierzęta mleczne wygląda w przybliżeniu w następujący sposób: krowa mleczna potrzebuje dziennie cztery razy więcej wody niż produkuje mleka, koza przy suchej paszy zużywa trzy litry wody dziennie. Na produkcję jednego litra mleka potrzeba od 1 i pół do 1 trzy czwarte litra wody. Im większe jest spożycie paszy zielonej lub okopowych, tym mniejsze jest zapotrzebowanie wody.

Tłuszcz króliczy

Wielu producentów królików ma zmartwienie, że tłuszcz zabitych zwierzątek ma kolor wybitnie żółty. Niektórzy przypuszczali nawet, że może być on szkodliwy lub trujący. Praktyka wykazała, że tłuszcz ten jest jednak nie mniej wartościowy od białego, po prostu wygląda tylko mniej apetycznie. Również nie da się zaobserwować żadnej różnicy w smaku. Niektórzy hodowcy są zdania, iż kolor tłuszczu jest dziedziczny, a są i tacy, którzy twierdzą, że już na oko u młodych królików w wieku 4 do 5 miesięcy można przewidzieć odcień osadzanego tłuszczu. Króliki o tłuszczu żółtym, przy jednakowym odżywianiu odznaczają się cokolwiek lżejszą wagą.

Kronika Śląska

CIESZYN. (Interesujący odczyt). W piątek 20 bm. odbył się w Domu Żołnierza w Cieszynie interesujący odczyt kpt. pilota Polesińskiego pod tytułem „Żołnierz polski, a żołnierz niemiecki". Duża sala Domu Żołnierza nie pomieściła słuchaczy tego ciekawego odczytu. Referent przedstawił zebranym zalety żołnierza polskiego w porównaniu z żołnierzem armii niemieckiej.

WISŁA (Letnicy zachwycają się „Zuską"). Dopiero od kilku dni zaroiło się u nas od letników. Pozjeżdżali się do Wisły z różnych stron Polski co lepsi, mający trochę grosza i bawią się każdy na swój sposób. Największą atrakcją Wisły jest t. zw. „komisarzowa Zuska", koło której wszyscy letnicy się kręcą i na wszystkie strony ją fotografują, by mieć pamiątkę z Uzdrowiska-Wisły. Ne mniejszym powodzeniem cieszy się tutaj biały niedźwiedź, który zawsze chodzi na tylnych łapach i nie mruczy, a łbem zawsze kręci w stronę nadobnych Warszawianek i Górnoślązaczek.

CIESZYN (Wybory do Rady miejskiej). Nowa Rada miejska miasta Cieszyna ma zostać wybrana jesienią tego roku. W związku z tym różne koła zaczynają tworzyć najrozmaitsze kombinacje, zwłaszcza co do taktyki wyborczej. Zaczynają sobie w związku z tym aktem przypominać, że jest obywatel, dla którego wygody istnieją urządzenia miejskie, a nie odwrotnie. Za kulisami szepce się, jaką to niespodziankę urządzą sobie we własnym gronie domowni politycy sanacyjni, wyznający zasadę „skąd wieje wiatr". Wyborami interesują się jednak nie tylko Ozon i Żydzi, ale i cieszyńska demokracja.

BIELSKO (Ordynacja Ks. Sułkowskich). Na podstawie ogłoszonej w ostatnim numerze Dziennika Ustaw ustawy o znaczeniu ordynacyj rodowych, zanosi się na zniesienie Ordynacji Książąt Sułkowskich, których olbrzymie dobra ziemskie, dwory i lasy położone są na terenie powiatu bielskiego i okolicy.

JAWORZYNKA (Zrobili szkodę, lecz płacić nie chcą). W pierwszych miesiącach br. zwożono z lasów państwowych przez grunta chłopskie drzewo, a ponieważ było to podczas roztopów grunta chłopskie mocno starasowano. To też chłopi słusznie domagali się odszkodowania. Wyznaczono komisję, która szkody oszacowała, lecz cóż, kiedy Nadleśnictwo szkód tych zapłacić nie chce.

BIAŁA KRAKOWSKA (Czy Magistrat zna ubogich?). W Białej Krakowskiej zdarzają się takie wypadki, że gdy klient przychodzi z prośbą o wydanie mu zaświadczenia o stosunkach majątkowych celem uzyskania prawa ubogich w sądzie, to prześwietny urzędnik Magistratu oświadcza mu, że to nie warto, ale jeśli opłaci za podanie ok. 6 zł, to może zaświadczenie dostać. No ślicznie — jeżeli proszący nie ma 6 zł, to nie jest ubogim?! Spodziewamy się, że przyjadni demokratyczni zaglądną w te tajemnice, bo od Ozonu ubodzy się niczego nie spodziewają.

BIELSKO (Z sali sądowej). Przed Sądem Grodzkim w Bielsku stanęła b. pracowniczka kontraktowa P. K. P., Zofia Rappelowa, której akt oskarżenia zarzucał rozpowszechnianie fałszywych wieści na dworcu kolejowym w Bielsku oraz znieważenie min. Becka. Po przeprowadzeniu przewodu sąd skazał oskarżoną na trzy miesiące aresztu i 20 zł grzywny z tym, że karę zawieszono jej warunkowo na przeciąg 2 lat.

Bielsko. (Inż. Wieczorek w roli moralizatora!) Piękna jest rzeczą, jeżeli młodzież bierze się do pracy. Mniej piękna, — jeżeli się bierze do pracy nieodpowiedniej, a już rzeczą bardzo brzydką jest, jeżeli przybiera pozę moralizatora i chce starszych od siebie uczyć. Inż. Wieczorek chce nas pouczać, kogo mamy na członka naszego Stronnictwa przyjąć, a kogo przyjmować nie mamy. Otóż wydaje się nam, że udzielając nam tych rad, inż. Wieczorek grubo przekracza swoje kompetencje, a nadto zdaniem naszym jest zanadto młody wiekiem, by nas pouczać o tym, kto ma zostać naszym członkiem. Zapewniamy pana, panie inżynierze, że dra Habichta i jego popleczników nie mamy zamiaru przyjąć w nasze szeregi, a co do innych to zechce nam pan już pozostawić zupełnie wolną rękę. Odnosimy wrażenie, że poczyna pan zajmować się pracą, do której nie został powołany ze szkodą dla pracy, którą winien pan się zajmować. Zdaje się nam, że na utrzymanie powiatowego agronoma łoży ogół rolnictwa, a zatem agronom powiatowy winien zajmować się pracą służącą ogółowi rolnictwa. Czy nie pdziela pan naszego zdania?

POW. RYBNIK.

RADZIONKÓW (Ofiara kąpieli). Dnia 18 lipca br. podczas kąpieli w stawie utopił się 18-letni Wilhelm Jędrysek z Radzionkowa.

PSZCZYNA (Zamknięcie drogi). Wydział Powiatowy w Pszczynie podaje do wiadomości, że z powodu przebudowy została zamknięta dla wszelkiego ruchu kołowego droga państwowa Żory—Pszczyna na odcinku od km 43,7 do km 46,7 od miejsca Suszec do Kobielic, na czas od 16 lipca do 1 września 1939 r. Objazd do Żor przez Porębę, Mizerów, Kryry.

GOCZAŁKOWICE (Nowy lekarz). W miejsce dotychczasowego lekarza zdrojowego-Żyda, mianowano lekarzem uzdrojowym dr. Teofila Golusa z Pszczyny.

Powrócili z hitlerowskiego raju. Jak podaje prasa, do szeregu gmin pow. pszczyńskiego powróciło ostatnio kilkunastu bezrobotnych, którzy z chęci znalezienia „dobrych płac" wyemigrowali niedawno nielegalnie do Niemiec. Obecnie sami zgłaszają się na policję i ze skruchą oświadczają, że się sromotnie zawiedli.

POW. LUBLINIEC.

PSARY (Kradzież narzędzi chirurgicznych). Do mieszkania dentystki Janiny Żekielówny zakradł się nieznany osobnik, który zabrał różne narzędzia chirurgiczne oraz garderobę, ogólnej wartości około 700 złotych.

RUSINOWIEC (Samobójstwo). Dnia 19 lipca br. w nocy popełnił samobójstwo przez powieszenie się umysłowo upośledzony 77-letni staruszek Jan Wojca.

CIEKAWOSTKI DLA GOSPOSI

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

W Dąbrowie Tarnowskiej w sekretariacie Str. L. przy ul. Grunwaldzkiej, 7 sierpnia 1939 w poniedziałek o godz. 10-tej odbędzie się posiedzenie zarządu pow. S. L., na które zapraszamy wszystkich członków i liczymy o niezawodne przybycie ze względu na ważność obrad.

Zarząd pow. S. L. w Dąbrowie Tarn.

BACZNOŚĆ POWIAT ROHATYN!

Dnia 30 lipca 1939 r. odbędzie się w **Ludwikówce (ad Bursztyn) poświęcenie sztandaru S. L.** z następującym porządkiem dziennym: Zbiórka na placu gromadzkim o godz. 10-tej rano. Pochód do kościoła i z kościoła na plac zbiórki. Wbijanie gwździ do sztandaru. Przemówienia, deklamacje i śpiewy. Po uroczystości **Zabawa Ludowa**. Upraszamy Koła Ludowe o przybycie ze sztandarami i naszą Młodzież „Wici". Na uroczystość przybędą ks. płk. Panaś, adw. dr. Tobisz i Bron. Załęski.

Wojciech Zembroń, prezes
Jan Niedźwiedź, sekretarz.

BACZNOŚĆ JAROSŁAWSKIE!

W piątek dnia 28-go lipca 1938 odbędzie się o godz. 9-tej przed poł. w lokalu własnym w Jarosławiu posiedzenie Zarządu.

W niedzielę, dnia 30-go lipca 1939 r. w sali „Gwiazda" odbędzie się **Powiatowy Zjazd Stronnictwa Ludowego.** Początek obrad o godz. 9-tej przed poł.

Wstęp na salę tylko za okazaniem legitymacji członkowskiej na rok 1939.

Zarząd Powiatowy.

BACZNOŚĆ POWIAT LUBACZOWSKI!

Zwołuję posiedzenie członków Zarządu Powiatowego i Prezesów wszystkich Kół na **niedzielę 30 lipca, godz. 12-tą do Lubaczowa,** lokal Stronnictwa Ludowego.

Przedmiotem obrad będą sprawy organizacyjne i Święta Czynu Chłopskiego.

Jan Schram,
prezes Zarządu Pow. S. L.

BACZNOŚĆ POWIAT PRZEWORSKI!

Zawiadamiamy, że **Zjazd Powiatowy** odbędzie się **w niedzielę 6-go sierpnia br. w Przeworsku** o godz. 10-tej rano punktualnie w sali Związku Drobnych Plantatorów. Obecność wszystkich delegatów konieczna. Przedmiotem obrad sprawy organizacyjne i Święta Czynu Chłopskiego. Delegaci winni mieć ze sobą legitymacje członkowskie.

Zarząd Powiatowy.

BACZNOŚĆ POWIAT DOBROMIL!

Zawiadamiamy, że **Zjazd Powiatowy** delegatów Kół Stronnictwa Ludowego powiatu dobromilskiego odbędzie się **w niedzielę dnia 6-go sierpnia** o godz. 10-tej rano **w Dobromilu,** w sali „Sokoła".

W Zjeździe winni wziąć udział wszyscy członkowie Zarządów Kół oraz delegaci poszczególnych Kół jak najliczniej.

Przedmiotem obrad będą sprawy organizacyjne.

Przybędzie delegat Zarządu Okręgowego

Zarząd Powiatowy.

FRANCISZEK SURÓWKA

„Elegje"

Znany dobrze czytelnikom „Piasta", utalentowany poeta F. Surówka-Brzegowski wydał tomik wierszy p. t. „Elegje". Ze zbiorku tego przytaczamy „Zawitaj Ziemio".

Krajobraz mój i każda ziemia
jest sercem mojem.
Bieć mi do twoich przedziwnych uroczysk,
skał białych zasłuchanych
nad głębokim parowem,
gdzie szumią strugi niespokojne
i obracają wielkie i dziecinne koła
gdzie pierwsza zawsze wiosna
tęczową mgłą o barwach przylaszczek,
zawilców i płunic
przesłania twoje rozmarzone oczy,
patrzące w siwe smugi dalekiego miasta.
Wtedy skrzyp chłopskich kolców
melodią dni zgubionych wprasza się i woła
od roli bronzowej,
od skąpych ugorów, od ziół uschłych.

Zmierzchem siwym i wzbierającem ranem, twarde, święte godziny wiją się na piastach, a wiatr, ciągnąc doliną, podpłomyka żytniego ma zapach i posmak.

Wiadomości ziem górskich

W Warszawie istnieje „Związek Ziem Górskich" mający na celu podniesienie kulturalne i gospodarcze ziem górskich przez planową działalność władz państwowych, instytucji samorządowych oraz organizacji i towarzystw społecznych na terenie Karpat. Związek wydaje „Wiadomości Ziem Górskich" miesięcznik, cena numeru 40 gr. Redakcja i administracja: Warszawa ul. Mokotowska 61. Nadto Związek wydał „Rocznik Ziem Górskich" za 1938-39 w cenie 2 zł. 50. gr. z przesyłką.

MARIA DĄBROWSKA

Geniusz sierocy

Znana autorka „Uśmiechu dzieciństwa", „Nocy i dni" napisała dramat p. t. „Geniusz sierocy", wysnuty z dziejów XVII wieku. Bohaterem dramatu jest król Władysław IV, któremu pycha i sabkostwo magnatów a ciemnota szlachty udaremniła wykonanie wielkich planów — stąd nazwa „geniusz sierocy", niezrozumiany przez współczesnych. Jakkolwiek akcja rozgrywa się w XVII wieku dotyczy problemów, które i dziś są aktualne, dramat czyta się z niesłabnącem *zainteresowaniem.*

Odpis z protokołu rozprawy w Sądzie Okręgowym w Krakowie z dnia 21 czerwca 1939 r. Nr. akt. V. K. 152-39. — Strony zawierają następujące pojednanie:

Osk.: „Stanisław Słupek oświadcza, że zamieszczonym artykułem w tygodniku „Piast" z dnia 18 września 1938 r. Nr. 38 na stronicy 5-tej pod tytułem „Ks. Panas na zgromadzeniu w Przemyślanach" — a w szczególności zdaniem, „że zebrani nie dopuścili Kołodzieja do dalszych popisów i zmusili go do opuszczenia sali razem z jego grupą hrabiowskich fornali i studentów, którzy dali się otumanić spryciarzowi z miejczykiem, który żyje z handlu uprawianego do spółki z Żydami a równocześnie chce obywateli tumanić hitlerowskim rasizmem" — nie miałem zamiaru znieśławić Mgra Kołodzieja Mariana i wobec tego przepraszam go za wyrządzoną mu mimowolną krzywdę i oświadczam, że zamieszczone w artykule tym zarzuty są zgoła nieprawdziwe. Nadto tytułem nawiązki za krzywdę moralną zobowiązuję się zapłacić w terminie do dnia 20 października 1939 r. kwotę 10 złotych na fundusz propagandowy Stronnictwa Narodowego Zarząd Okręgowy we Lwowie Rynek L. 9 I p. — oraz zamieścić powyższe oświadczenie na własny koszt w tygodniku „Piast" i w czasopiśmie „Słowo narodowe" we Lwowie do 1 sierpnia 1939 r.".

Oskarżony zobowiązuje się ponieść koszty postępowania w wysokości ustalonej przez Sąd i zapłacić oskarżycielowi prywatnemu tytułem gotowych wydatków i zastępstwa adwokackiego kwotę 30 zł. do rąk oskarżyciela prywatnego do dnia 1 lipca 1939 r.

Oskarżyciel cofa akt oskarżenia i oświadcza, że nie rości sobie prawa poza wyżej ustalonymi świadczeniami żadnej pretensji z tytułu znieśławienia objętego oskarżeniem.

Odpowiedzi Redakcji

„KONICZYNA"

Rosochaci, ogromni, młócąc, prali z bliska,
„rozcierali pszenicę grabiami drżącymi.
Aż cepem wymachując, snopy poszli ściskać
aż jurny miesiąc wypiął jedyne swe wymię.
Do stodoły spod śliwin obwieszonych nisko
georginią w mircianym zapachniało dymie.
Brnąc przez stożki omłotu, otwarli boisko,
wnieśli młynek do zboża jak olbrzymią.
I nie wiem, co się stało: z drewnianego łona
sypnęło złote ziarno, wtem grom i błysk stali,
od spodu krew bluzgnęła ciepła i czerwona.
Zadygotała lira, pieśń dzwoni — słuchali —
i patrzcie: Pani Polna! to ona, to ona!
Upadli na klepisko, płakali, płakali".
Wzruszający jest ten płacz!
Konia z rzędem, kto tu zrozumie sens.

Wiersz drugi:

„Podnosisz w górę jak berło kostur
pasiesz i chwytasz na łące pszczoły.
Znowuś na ziemi; słodko tu, prosto
a w maju pachnie leśna jemioła".
I Kostur podnosi i pszczoły pasie
i berłem potrząsa w kanciastej pale —
i harmonię w ręku trzyma — może to
i poezja — ale przy tem niedorzeczności —
szkoda, bo talent jest.

P. Stefan Proczke — Lublin. Prezes serdecznie dziękuje za przesłane życzenia.

P. Jan Jąkała — Jordanów. Sołtys ze szwagrem rzucili się na pracującego w składzie drzewnym Franciszka Jąkałę, szarpali go, kopali nogami, sołtys wydobył nóż goniąc za Jąkałą. Komendant posterunku wzywał sołtysa do schowania noża, ten jednak nie usłuchał wzewania i dopiero naczelnik stacji kolejowej razem z oficjalem wyrzucili sołtysa ze stacji. Czy komendant zrobił doniesienie na sołtysa, czy też został ukarany — jeśli nie, powinien to zrobić Jąkała.

P. Paciorek Piotr — Skawina. „Tak nieostrożnie postępowały czeskie warty, dlatego teraz Hitler robi z nimi żarty" — nieodpowiednie w obecnym ciężkim położeniu Czechów z „humoru" dajemy: W szkole podczas religii: Nauczyciel opowiada uczniom o państwach sąsiednich i ich mowie ojczystej. Po chwili zapytuje ucznia jakim mówimy językiem? Czerwonym odpowiada głośno i dobitnie uczeń.

„Ludowiec" w Podzameczku, pow. Buczacz. Jak można udawać się z doniesieniem do tego posterunkowego, którego krowa pobodła ową dziewczynę Stanisławę Wojnar? Trzeba iść do adwokata, albo wnieść zażalenie do prokuratora, a na gonitwę za dziewczętami zrobić zażalenie do komisarza policji. Gospodarz na 20 morgach pracuje przy budowie drogi za 2 zł 50 gr. dziennie, wszyscy by pracowali, gdyby mieli pracę, nie mówiąc o małorolnych i bezrolnych, bo ci — jak sam Pan pisze pracują za 1 zł. dziennie.

P. Niedźwiedź Jan — Ludwikówka. Niestety nie mamy nic na składzie — są śpiewniki, ale po 40 gr. za egzemplarz.

P. Talar Tomasz w Łącku. Chętnie umieścimy, ale krótkie, a treściwe korespondencje, na obszerne brak miejsca i czytelnicy nie lubią.

P. Włodarczyk w Dąbrowie. W ostatnim „Piaście" drukowaliśmy żądaną ustawę.

P. Antoni Zygmunt — Kraków. „Cóż — Kiedy mu w tym momencie — Gdy chciał wrzasnąć: hop, Krzyknął Polak — niegodziwiec, W samo ucho stop".

Co do autostrady posyp się owsem.

Poznało wnet Niemczysko
Co to polski huk" i t. d.

to nie jest poezja, ani wiersze, dlatego nie wydrukujemy. „Do szeregu" lepszy, po wygładzeniu mógłby iść.

P. Zięba Michał — Mielec. Tak jak u Was na Zjeździe pow. wszędzie chłopi oświadczają gotowość obrony każdej skiby ziemi polskiej by zaś ta obrona była skuteczna.

P. Inż. Wł. B. Marsz. Piłsudski był zdania, że z Niemcami będziemy mieć pokój przynajmniej na jedno pokolenie, min. Beck uważał pakt „Hitler — Lipski" z r. 1934 za gwarancję pokoju, nic też dziwnego, że pierwsze okłaski w Sejmie rozległy się, gdy stwierdził zawarcie umowy gwarancyjnej z Anglią, gdyby nie ona, sytuacja byłaby inna niż jest — dla nas b. niekorzystna, okazuje się, że zguba nasza w brunatnych i czarnych koszulach — a ocalenie w „zgniłej" demokracji.

P. Król Stanisław, Rozloka. Nr. konkursu zimowego 37.739 nie uzyskał wygranej, los jest losem. Korespondencję daliśmy. Od umorzenia dochodzeń przez prokuratora przysługuje zażalenie w 7 dniach do prokuratora apelacyjnego. Jeśli jeden kandydat miał tylko 15 głosów i został radnym, a drugi 35 głosów i nie został nawet zastępcą, to wójt dopuścił się nadużycia, za które powinien znaleźć się na ławie oskarżonych.

Znaki czasu

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Dziennik Powszechny" notatkę, że w Stołnie istnieje ul. Peretza (syjonisty-pisarza żydowskiego) oraz ul. Perłowa miejscowego rabina.

W sąsiednim miasteczku była ul. Wincentego Witosa. Po roku 1930 zniesiono ulicę Witosa, ale Peretza i Perłowa zostały.

Powszechne ubezpieczenie ruchomości rolnych od ognia

Zastanawiałem się bardzo często nad tym: skąd płynie niezaradność chłopska w sprawach, które bezpośrednio dotyczą życia, mienia i dobrobytu człowieka wiejskiego. W rozważaniach na ten temat doszedłem do przekonania, że przyczyna chłopskiej niezaradności tkwi w tym, iż człowiek wiejski zajęty codzienną charówką nie ma możności i nie ma czasu na to, by w współczesnym życiu społecznym, tak bardzo skomplikowanym, odnaleźć te środki i sposoby, które ułatwiają i pomagają człowiekowi w życiu. A przecież trzeba te sytuacje zmienić! A przecież czas już najwyższy, aby chłop z ołówkiem w ręku zaczął kalkulować: co się opłaci? co jest dla niego korzyścią, a co stratą? W tym kalkulowaniu pomocna powinna być organizacja, książka i gazata. Ale to mało! W kalkulowaniu winien zawsze zwyciężać zwykły, prosty chłopski rozum...

Do tego właśnie chłopskiego rozumu chce się odwołać w tym artykule, w którym pragnę poruszyć jedną z zasadniczych spraw w gospodarczym życiu wsi — mianowicie: sprawa ubezpieczenia. W to by jeszcze dziś znalazł się na wsi człowiek, którýby własnego mienia nie chciał ubezpieczyć przed klęską żywiołu, nie chcę uwierzyć. Wydaje mi się, że chłop na tyle już dziś potrafi świadomie gospodarować iż zdaje sobie sprawę z tego, że nie wystarczy ubezpieczyć przed pożarem budynki, ale trzeba jeszcze pamiętać o ubezpieczeniu płodów rolnych, oraz inwentarza żywego i martwego. To sprawa zupełnie jasna i dla każdego zrozumiała. Chodzi teraz tylko o to: gdzie i jak ubezpieczyć ruchomości rolne, by to się najlepiej opłacało i — by dawało największą kwarancję uzyskania odszkodowania w razie klęski?

Otóż: ktokolwiek bliżej zapoznał się z dziedziną ubezpieczeń od ognia, musiał dojść do przekonania, że najłatwiej, najpewniej i najtaniej można ubezpieczyć ruchomości rolne na prawach gromadzkich, na zasadzie, jaka wprowadza w życie Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych przez wprowadzenie w powiatach t. zw. przymusu rolnego. O tym co to jest ów przymus rolny — pisałem już niejednokrotnie. Wystarczy więc na tym miejscu tylko przypomnieć, iż jest to forma ubezpieczenia ruchomości rolnych nie narzucona przez nikogo, ale wprowadzona w życie przez samych chłopów za pośrednictwem Rad Powiatowych. Jeżeli 1/3 radnych powiatowych wystąpi z wnioskiem o wprowadzenie „przymusu rolnego“ w powiecie i Rada Powiatowa ubezpieczenie wprowadzi, wówczas Zakład Ubezp. przystępuje do realizowania tej formy ubezpieczeniowej.

Czy to się chłopom, zwłaszcza małorolnym opłaca?

By na to pytanie odpowiedzieć, trzeba „na chłopski rozum“ rozważyć cyfry. A więc: Wed' g statystyki (Mały Focznik Statystyczny) w Polsce jest na ogólną sumę gospodarstw 87,2 % gospodarstw drobnych, nie przekraczających granicy 10 ha, w tym gospodarstw do 5 ba — 64,7 %. Ogólnie więc powiedzieć można, że w Polsce przeważa liczba gospodarstw 5 hektarowych. I teraz można się spytać: czy gospodarz 5 hektarowy może sam, na własną rękę ubezpieczyć własne mienie? Czy stać go będzie na to? A przecież zwrócić trzeba uwagę na to, iż te drobne gospodarstwa najbardziej narażone są na klęski pożaru, bo prawie wszystkie one skupione są razem, posiadają zabudowania drewniane i słomą kryte. Drobnego rolnika nie stać u nas na budynki ogniotrwałe. To rzecz zrozumiała! Dlatego więc szczególnie w interesie drobnego rolnika leży to, by ubezpieczał się on gromadnie, zaspołowo, społecznie. W takim wypadku opłaci się ubezpieczenie. Dlaczego? Niech mi znów wolno będzie na to pytanie odpowiedzieć suchymi cyframi. A więc:

Jeżeli rolnik ubezpiecza płody rolne, inwentarz żywy i martwy, a czyni to sam bezpośrednio w prywatnych zakładach ubezpieczeń, wówczas od sumy ubezpieczeniowej 1000 zł. płaci składkę roczną 20 zł., ten sam rolnik w powiatach, gdzie obowiązuje przymus rolny, od tej samej sumy (1000 zł.) płaci składkę w wysokości 5,5 zł. — Kalkulacja tu prosta: w gromadzie wszystko się lepiej opłaci. Im więcej składek tym większa suma, im większa suma i im więcej ludzi, tym mniej wypada na jednego.

Jeżeli te cyfry nie wystarczą, to podam inne które jeszcze jaskrawiej pokażą w czym leży interes drobnego rolnika, Otóż jeśli gospodarz 5 hektarowy ubezpiecza płody rolne, oraz inwentarz żywy i martwy, w takim wypadku wartość mienia ubezpieczonego wynosić będzie około 2300 zł. Od tej sumy 5 hektarowy gospodarz licząc po 5,5 zł. od 1000 zł. płaci rocznie rocznie składkę w wysokości 12 zł., ale tylko w wypadku, gdy w powiecie obowiązuje przymus rolny. Tam bowiem, gdzie przymus ten nie obowiązuje, a chce się ubezpieczyć pojedyńczy gospodarz, tam od tej samej sumy (2200 zł. licząc po 20 zł. od 1000 zł. ten sam gospodarz musi płacić rocznie składkę w wysokości 44 zł., a więc prawie 4 razy więcej, niż ten, który zrozumiał, że w gromadzie wszystko się lepiej opłaci.

Dlatego trzeba zaradzić złu. Dlatego trzeba chłopski rozum wykalkulowć: w czym leży sedno ludzkiej pewności i dobrobytu i — dlatego trzeba: Skończyć raz z przysłowiową niezaradnością chłopską. Nie tylko w wypadku ubezpieczenia się od oguia, ale w każdej dziedzinie. życia trzeba wziąć ołówek i obliczać. Nie oglądać się na wiatr, ale w gromadzie szukać ratunku! Dlatego też, skoro zbiorą się Rady gminne i powiatowe — trzeba im przypomnieć, że na porządku dziennym ich obrad winna się znaleźć sprawa ubezpieczenia od ognia ruchomości rolnych.

Trzeba przyznać, że już wielu z pośród chłopów zrozumiało wagę tych ubezpieczeń. Na terenie Polski wprowadzono ubezpieczenia w 68 powiatach. Są województwa, gdzie nie ma ani jednego powiatu nie objętego tym ubezpieczeniem, n. p. woj. białostockie — 9 pow. — wszystkie ubezpieczone, woj. wołyńskie — 11 pow. — wszystkie ubezpieczone, woj. łódzkie z wyjątkiem pow. Opoczno, Końskie, Łowicz, i Kutno — ostatnio do tego województwa przyłączonych — wszystkie powiaty są objęte powszechnym ubezpieczeniem ruchomości rolnych. Ostatnio i te powiaty mają wprowadzić wspomniane ubezpieczenie.

J. B.

Stuletni burmistrz

Donoszą tu z Kolumbii, że w miejscowości Enciso, okręgu Santander, **został mianowany burmistrzem emerytowany generał Elias Lugo, który ukończył sto lat.**

Najstarszy prawdopodobnie burmistrz na świecie cieszy się świetnym zdrowiem.

Właściciele nieruchomości

W niedzielę, t. j. 9 lipca br. odbyło się przy licznym udziale członków nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Stowarz. Właścicieli Nieruchomości Cieszyna Wschodniego i Zachodniego, co będzie miało doniosłe znaczenie w sprawach gospodarczych i społecznych, gdyż odtąd będzie Zarząd bronił interesów członków całego Cieszyna.

Zwołujący p. radca Brzóska, zagajając posiedzenie powitał obecnych w pierwszym rzędzie przedstawiciela Związkn Zrzeszeń Stow. Właścicieli Nieruchomości w Katowicach p. profesora Sendera i przedstawiciela Stow. Właścicieli Nieruchomości w Bielsku p. sekretarza Syptę, oraz zaznaczył, że wszystkie powzięte uchwały na ostatnim Walnym Zgromadzeniu zostały zrealizowane, wyjąwszy zatwierdzenie regulaminu domowego przez Zarząd Miasta.

Wmyśl statutu przewodniczył p. Brzóska zaś sekretarzował p. dyr. Wałaski. Referat o połączeniu Stowarzyszenia Właść. Nieruchomości Cieszyna Wschodniego i Zachodniego wygłosił imieniem Związku Zrzeszenia Stowarz. Właścicieli Niernchomości p. prof. Sender, wyrażając radość, iż obydwie bratnie instytucje poczęły się w jedną całość i że cały Śląsk powrócił na łono Macierzy i obecnie nastąpi współpraca pod jednym sztandarem. Po jednomyślnym wyborze 13 członków i trzech zastępców do Zarządu oraz trzech członków Komisji Rewizyjnej, zastanawiano się nad ustaleniem wkładki członkowskiej. O wysokości tejże ma zadecydować stan majątkowy danego członka.

Wyczerpujących wyjaśnień w sprawie uzyskania 5 proc. za inkasowanie należności gminnych na rzecz właścicieli, co czyni 5.000 zł., w sprawie przepierzenia na strychach, w sprawie rozliczenia wydatków przez komendantów bloków na rzecz O. P. L. udzielał p. przewodniczący, co przyjęto z zadowoleniem do wiadomości.

W końcu uchwalono wysłać dwie rezolucje, a to w sprawie niewykupywania drobiu przez handlarzy przed rozpoczęciem targu do Zarządu Miasta, zaś w sprawie nieprzestrzegania przepisów przez kierowców samochodów, szczególnie na skrzyżowanych drogach i ulicach do Starostwa z prośbą o wydanie odpowiedniego zarządzenia.

Humor

W SĄDZIE

Sędzia: — Czy jesteście pewna, że nieboszczyk przypadkiem wpadł do wody i utonął? Bo inni mówią, że zrobił to umyślnie...

Świadek: Świetny Sądzie, wiadomo, że Maciek niósł flaszkę wódki w kieszeni; gdyby się utopił po dobrej woli, toby przódy pewnikiem wódkę wypił...

NIE MA OBAWY

Ciocia (mając zamiar odjechać): Obym tylko nie spóźniła się do pociągu.

Mały Jaś: — Kochana ciocia się nie spóźni, bo tatko popchnął zegar o pół godziny.

Telefony pracują

Tło wizyty gen. Ironside'a

(Oi) Jak olbrzymie zainteresowanie wzbudziła za granicą wizyta gen. Ironside w Warszawie, świadczy fakt **zwiększenia o przeszło 50 procent rozmów telefonicznych i depesz między Warszawą a Paryżem, Londynem i Nowym Jorkiem.** W ciągu jednego dnia nadano z Warszawy olbrzymią ilość zdjęć fotoelektrycznych oraz wiadomości telefoniczne i telegraficzne.

Ogłosz. drobne

PARCELACJA majątków: Wiszenka, pow. Gródek Jagielloński, Wiktorzyn koło Warszawy, Pawłowice koło Poznania i wiele innych w różnych stronach Polski. Parcele różnej wielkości, na dogodnych warunkach sprzedamy. Informacji udziela Biuro Osadniczo-Agrarne, Warszawa, Lwowska 5/14, tel. 72212. 111

MAŁOROLNI mogą zarobić 200 zł. miesięcznie. Załączyć znaczek na odpowiedz. Zgłoszenia Kraków, skrytka 43.

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 1,00 zł.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 0,25 zł.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . 0,50 zł.
Drobne ogłoszenia najmniej . . . . 3,00 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . . . 600,00 zł.
Cała strona tytułowa . . . . 900,00 zł.
Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . . . [illegible] zł.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na [illegible] stronie i zastrzeżone 50 % drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej.

Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli.